

POLSKA

w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 1-9 (210-218)

STYCZEN-WRZESIEŃ
JANVIER-SEPTEMBRE

1976

ROK WYDANIA
ANNEE D'EDITION

XXV

Od czasu ujawnienia przez dziennikarzy amerykańskich instrukcji, jakie dał Kissinger — ustami swego współpracownika Sonnenfeldta — ambasadorom Stanów Zjednoczonych w krajach Europy środkowej i wschodniej, napisano na ten temat na Zachodzie tysiące artykułów, przeważnie potępiających autora i inspiratora owych instrukcji. Za „stalową kurtyną” pisano mniej, bo chwalić polityki amerykańskiej nie przystoi, a ganić niema powodu: wystarczy się cieszyć!

Naszym zdaniem należy p. Sonnenfeldtowi i jego szefowi raczej podziękować. On przecież wystawił jak najlepsze świadectwo nieudolności Sowietów zasymilowania czy choćby zneutralizowania narodów, z których Anglo-Sasi zrobili im prezent w Jaltcie. To Mr. Sonnenfeldt docenił przywiązanie do wolności w narodach, które w Helsinkach, 29-ma podpisami, Zachód uznał za własność prawną Z.S.R.R. A ocenił je tak wysoko, że w dążeniu do uwolnienia się z jarzma sowieckiego zobaczył niebezpieczeństwo dla pokoju świata. Oddawna zaś powszechnie wiadomo, że Zachód zwykł płacić za swój spokój czyjąś wolnością. Zwyczaj ten jest starszy niż układy

Na podwyżkę cen, jak w grudniu 1970 r., klasa reakcjonistów (bo najszybciej reagują) odpowiedziała m. in. spalaniem domu Partii w Radomiu. Tak jak w 1970 r. w Gdańsku! Bo ci reakcjonisci wiedzą, że władza jest w ręku Partii a nie rządu, to też — nie uczęszczając na wykłady marksizmu-leninizmu, reagują prawidłowo. Pierwszym wrogiem robotnika jest Partia.

Inteligencji swoją akcją uzyskali stonowanie zmian w Konstytucji; na tekstach prowadzących do sowietyzacji położono kilka kwiatków. Przecież nikt niema zamiaru respektowania Konstytucji, takiej czy innej! A czy respektowano przyrzeczenia zawarte w „Manifeście lubelskim”? Oczywiście, że nie. Zabrano tylko publikowania tekstu ostawionego „Manifestu”, nawet... 22 lipca!

Robotnicy, ze swej strony uzyskali zahamowanie tempa i skali wzrostu cen. Za gospodarke komunistyczną będą płacić oni — konstytucyjni właściciele fabryk — ale trochę później i trochę (może) mniej.

A więc cała Polska, rządzący i rządzeni, rozumiała dobre rady Mr. Sonnenfeldta! Pierwsi myśleli, że

THANK YOU, Mr. SONNENFELDT

jałtańskie: doświadczyła go wschodnia część Europy w Monachium, kiedy demokracje skapitulowały przed totalitaryzmem, a nawet jeszcze wcześniej: od czasu kiedy zaczął się rozkład mocarstw zachodnich.

Mr. Sonnenfeldt został dobrze zrozumiany na Wschodzie. Zaraz po grudniowej konferencji ambasadorów amerykańskich, „dzierżawcy” Polski Ludowej (właściciele mieszkają gdzieindziej!) pośpieszyli się z reformowaniem Konstytucji P.R.L.; już w lutym byli gotowi. Polska przestała być „ludową” i stała się „socjalistyczną”, Partia uzyskała „rolę wiodącą” w państwie, a miłoścy do Sowietów weszła do obowiązków konstytucyjnych Polaków.

Zrozumiał go także naród polski! Reakcja na próby sowietyzacji Polski poprzez zmiany w Konstytucji była powszechna: od episkopatu do weteranów Partii Komunistycznej. List komunisty Władysława Bienkowskiego, list prof. Edwarda Lipińskiego, socjalisty (ale członka P.Z.P.R.), list 59, list 300-tu, deklaracja Episkopatu *) — oto szeroki wachlarz opinii publicznej, który wystąpił przeciw wspólnemu frontowi Sonnenfeldta (Kissingera) i Gierka (Breżniewa). Prasa zachodnia, rzadki wypadek, zamieściła z matymi skrótami listy Wł. Bienkowskiego i prof. Lipińskiego. Do uczonych i pisarzy dołączyli się studenci. Chyba nigdy nie było tak szerokiej mobilizacji inteligencji polskiej, która zdała sobie sprawę, że jej nieobecność w grudniu 1970 r. pozwoliła na powrót do starych metod rządzenia.

System komunistyczny związany jest organicznie niedostatkiem obywateli, a często z głodem. Jest to — po za policją, wojskiem itd., — jeszcze jedna forma presji na społeczeństwo (czyż trzeba przypominać głód na bogatej Ukrainie zorganizowany przez Sowiety w latach 30-tych?). Przecież podniesienie cen, w końcu czerwca, było uzasadnione faktem, że Polacy za dużo jedzą... mięsa, którego od lat nie można dostać w normalnej ilości i jakości. Przy tej okazji podniesiono ceny wielu innych towarów, aby wytłumaczyć, że obywatelom P.R.L. zadobrze się prowadzi.

po tym co powiedział on swoim ambasadorom już wszystko im wolno. Drudzy pokazali, że tak Mr. Sonnenfeldt i jego szefowie, jak i tow. Gierek i jego mododawcy się mylą. Niestety, jak zwykle, kosztowało to reakcyjnych robotników trochę zabitych i jeszcze więcej skazanych na zgnojenie w więzieniach P.R.L.

Trzeba sobie postawić pytanie czego właściciele chcieli Mr. Sonnenfeldt. Nakazywał ambasadorom Stanów Zjednoczonych, w roku kiedy się obchodził 200-lecie niepodległości tego kraju i podpisanej w Filadelfji karty wolności, przyczynianie się do integracji krajów oddanych Sowietom w Jaltcie do Z.S.S.R., aby raz na zawsze zlikwidować ich dążenia do niepodległości. Jak się wie, że kraje są już związane z Sowietami militarnie (Pakt Warszawski), gospodarczo (R.W.P.G. albo Komekon) i politycznie (partie komunistyczne, podlegające Moskwie), trzeba dojść do wniosku, że jedyną rzeczą, która pozostała do zrobienia jest ich f o r m a l n e włączenie do Z.S.S.R., jako Republik sowieckich z kolejnymi numerami. Jeden z najwyższych urzędników Departamentu Stanu występujący z takimi instrukcjami dla ambasadorów kraju, który jest szermierzem wolności narodów — jest kandydatem na spuściznę Algiera Hissa, albo jegomościem opóźnionym w rozwoju.

Mr. Sonnenfeldt znalazł odzew nie tylko w Polsce i innych krajach „podsowieckich”. Obudził także Polaków zagranicą. Jak tylko „doktryna Sonnenfeldta” została ujawniona, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Alojzy Mazewski — choć sam republikanin — wystosował do Prezydenta Forda list więcej niż energiczny: brutalny; kopie pozostał do organizacji polonijnych w różnych krajach. Z kolei, prezes „Wspólnoty Polsko-Francuskiej” zwrócił się do ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu, podkreślając solidarność Polaków — obywateli francuskich z ich rodakami — obywatelami amerykańskimi. W swojej odpowiedzi Prezydent Ford stwierdził, że nadal bardzo lubi narody Europy Wschodniej, że im życzy wolności itd. **). Ale Mr. Sonnenfeldt pozostał na swoim stanowisku i wielkiej skruchy nie wykazał.

« POLSKA w EUROPIE »

NIE JEST PISMEM UCHODźCÓW ANI EMIGRANTÓW. — JEST TRYBUNĄ EUROPEJCZYKÓW JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ, BĘZ WZGLĘDU NA RODZAJ PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »

Miejmy nadzieję, że nowy Prezydent nie będzie długo korzystał z jego usług, a Kongres Polonii Amerykańskiej do tego się przyczyni.

Świeżo przybyły na Zachód historyk sowiecki Andrej Amalrik twierdzi, że dla mieszkańców Z.S.S.R. „jedynym pozytywnym rezultatem układów w Helsinkach było utworzenie rządu kierowanej przez prof. Orłowa” (zbierającej fakty łamania tych układów przez Sowiety i przesyłającej je do wiadomości rządów, które podpisały „acte final” w Helsinkach). Sowiety — mówi dalej Amalrik — utrzymują stosunki — czasem bardzo bliskie — z rządami zachodnimi, ale nie zaniedbują swoich przyjaciół w tych krajach; Zachód ignoruje swoich przyjaciół w krajach komunistycznych. Oto jeszcze jeden głos rozsądku przychodzący z Sowietów (po Sołżenicynie, Sacharowie i innych)! Czy będzie wysłuchany czy też demokracje zachodnie pójdą po linii wykreślonej przez Mr. Sonnenfeldta? Przekonamy się o tym niebawem. — Wybory w Stanach Zjednoczonych, a w Europie wybory w Niemieckiej Republice Federalnej mogą mieć dla Europy Wschodniej zasadnicze znaczenie. Nie trzeba zapominać, że w czerwcu 1977 r. odbędzie się konferencja europejska w Belgradzie czyli „Helsinki-bis”. Uzyskawszy uznanie swoich powojennych zdobyczy terytorialnych („koszyk” N° 1) i nie mając zamiaru wykonywać postanowień dotyczących swobodnego krążenia osób, książek, gazet itd. („koszyk” N° 3), Sowiety będą się starały szantażem uzyskać pomoc Zachodu w dziedzinie gospodarczej i technologicznej („koszyk” N° 2), którą ktoś nazwał „podatkiem od pokoju”. Drugim postulatem sowieckim w Belgradzie będzie utworzenie komórki „paneuropejskiej” (to znaczy bez Stanów Zjednoczonych i Kanady), działającej permanentnie i przeznaczony do kontroli wykonywania układu w Helsinkach. Byłoby to coś nakaztamt komisji prof. Orłowa tylko naodwrot, w tym znaczeniu, że kontrolowany byłby Zachód, a interpretacja układu należałaby do Sowietów. Jeżeli nowy Prezydent Stanów Zjedn. i jego Sekretarz Stanu (przypomnijmy, że Stany Zjednoczone i Kanada podpisały układ w Helsinkach) pójdzie na dalsze ustępowanie wobec Moskwy, to przyszłość świata nie będzie się przedstawiała różowo.

W tym wypadku mogą mieć rację ci, którzy już dzisiaj twierdzą, że wyzwolenie świata, to znaczy upadek Sowietów, może nastąpić tylko w drodze rewolucji wewnętrznej w świecie komunistycznym. Analizując obecną sytuację w bloku sowieckim, niektóre ośrodki polityczne zwracają uwagę, że o ile na Zachodzie strach przed Sowietami wzrasta w miarę wzmocnienia ich zbrojeń, o tyle w granicach bloku strach przed ich potęgą wydaje się maleć. We wszystkich krajach podbitych przez Sowiety, nawet w historycznie pro-rosyjskiej Bułgarii miały miejsce w ostatnim okresie (patrz tekst deklaracji „Groupe de Paris” ***) ruchy oporu: strajki, manifestacje, rozruchy... Czyżby „Ex Oriente lux”?

Wróćmy do Mr. Sonnenfeldta! Z cynizmem, którego wzorem jest Kissinger, ten dygnitarz Departamentu Stanu nie powiedział nic innego — musimy przyznać — jak to, że Stany Zjednoczone będą się trzymać polityki ustalonej w Jaltcie a potwierdzonej w Helsinkach. „Doktryna Sonnenfeldta” to tylko wyraz zniecierpliwienia amerykańskich przyjaciół Moskwy, że — mimo Jalty i Helsinek, mimo upływu 30 lat zgóra — ta „integracja” tak powoli idzie; Mr. Sonnenfeldt uznał, że Breżniew partaczy i zmobilizo-

(dokończenie na str. 2)

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our "International Page" in French and in German.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre "Page Internationale" en français et en allemand.

ACHTUNG, AUSLAENDISCHE FREUNDE!

Auf Seite 8 finden Sie «Die Internationale Seite» in französischer und in deutscher Sprache.

F 0 P 25 10

POLSCY FEDERALIŚCI WŚRÓD OBCYCH

Stosując w swojej akcji zasadę obecności tam wszędzie gdzie się coś dzieje na odcinku europejskim Z.P.F. starał się brać udział we wszystkich zjazdach, zebraniach, dyskusjach na temat federalizmu i zjednoczenia Europy. — W ciągu ubiegłych miesięcy kilkakrotnie przedstawiciele Z.P.F. brali udział w różnych przejawach akcji organizacji europejskich we Francji i w Niemczech.

Przy tej okazji podkreślić należy niesłychany brak zainteresowania naszych rodaków z t. zw. emigracji politycznej wszelkimi manifestacjami... politycznymi w krajach w których mieszkają. Jeżeli na wysłane imienne zaproszenie takiej czy innej organizacji europejskiej we Francji przychodzi 10% zaproszonych Polaków, tu już jest sukces. Tylko nie można tego mówić głośno, bo się obrażą. Przecież oni pozostali w wolnym świecie, żeby „bronić”, „reprezentować” itp., itp. Wspomnienia z bitwy pod Kaczą Pupą zgrozadzi ich więcej niż problemy przyszłości Europy!

7 i 8 maja br. odbył się w Akwizgranie XII-ty kongres Unii Paneuropejskiej pod przewodnictwem jej prezesa, Ottona Habsburga. Było to pięćdziesięciolecie pierwszego kongresu tej organizacji, który miał miejsce w Wiedniu w 1926 r. — Związek Polskich Federalistów był reprezentowany przez swego prezesa, przez delegata na Niemcy — dr. Ludwika Frenkla oraz przez dwie osoby z młodego pokolenia p.p Helenę Steć i Jana Strzelczyka z Metzu.

Głównymi tematami kongresu był „Raport TINDEMANS” motyczący metod politycznego zjednoczenia Europy oraz wybory do Parlamentu Europejskiego w 1978 r.

Na zakończenie kongresu (którego niemiecka organizacja pozostawiała wiele do życzenia) mógł przemówić tylko jeden mówca z Europy Wschodniej. Wybór organizatorów padł na Jerzego Jankowskiego, który przypomniawszy zebraniom „doktrynę Sonnenfeldta” i jej znaczenie dla całej Europy oraz niebezpieczeństwo odwołania decyzji w sprawie organizacji politycznej Europy, w związku ze zjazdem w Belgradzie, o którym mówimy w artykule wstępnym. Kilkanaście krajów Europy zachodniej, reprezentowanych na kongresie delegowało na trybunę wielu b. ministrów i kilku generałów. Tylko polski mówca nie należał do żadnej z tych dwu kategorii. Szkoda, że przedstawiciele innych krajów Europy wschodniej obecni na kongresie np. Rumuni musieli się ograniczyć do rozmów w kulturalach.

W Paryżu, w jednej z sal Senatu odbyła się, przy uczestnictwie ok. 200 osób, dnia dyskusja w sprawie wyborów europejskich przewidzianych na rok 1978. Mówcami byli arcyksiążę Otto Habsburg i deputowany R. I. dr. Feit. Mówcy, pierwszy bardziej politycznie, drugi bardziej technicznie, podkreślili konieczność przeprowadzenia wyborów do Parlamentu

Europejskiego, jako decydującego kroku na drodze do zjednoczenia politycznego Europy. W dyskusji zabrali głos: Jerzy Jankowski, ze strony polskiej i Mihael Korné ze strony rumuńskiej; pierwszy przypomniał konieczność wzięcia pod uwagę, że — tak jak konferencja w Helsinkach — przyszłoroczna konferencja w Belgradzie stanowić będzie w taktyce sowietkiej próbę opóźnienia — jeżeli już nie uniemożliwienia zjednoczenia politycznego Europy; drugi — podkreślił konieczność uczestnictwa mieszkających stale na Zachodzie wschodnio-europejczyków w wyborach do Parlamentu Europejskiego i naszkicował możliwości ich reprezentacji w jego łonie.

Oczywiście, niesposób wymienić wszystkie zebrania w których uczestniczyli członkowie Z.P.F., jak np. niedawne spotkanie z delegacją brytyjskiej Partii Konserwatystów w jednej z sal Zgromadzenia Narodowego w Paryżu.

Inna forma działalności Z.P.F. było uczestnictwo w zespołach politycznych których zadaniem było wypracowanie i propagowanie koncepcji obrony interesów narodów Europy Środkowej i Wschodniej, wyciągając wnioski z Konferencji w Helsinkach. Pierwsza z nich, złożona wyłącznie z działaczy politycznych pochodzących z Europy środkowej i wschodniej, powstała jeszcze przed konferencją w Helsinkach i ogłosiła kilka tekstów w okresie przygotowawczym. Wprawdzie przyjęła ona nazwę „Groupe de Paris”, ale współpracując z działaczami politycznymi zamieszkałymi w różnych krajach Europy. O jej pierwszym zjeździe (Strasbourg, październik 1975 r.) pisaliśmy w poprzednim numerze „P. w E.”. W marcu br. miał miejsce drugi zjazd w Monachium, a 3 lipca działacze z Francji i kilku gości zebrał się w paryskim „Domu Kombatanta”. Tematem dyskusji był obszerny tekst (przeszło 400 wierszy) noszący tytuł „Strategia wolności”. Tekst ten będzie — po uwzględnieniu późniejszych poprawek — uchwalony przez trzeci zjazd tej grupy, który odbędzie się w Londynie, w listopadzie. Dodajmy, że zebranie paryskie, w którym wzięli udział przedstawiciele Armeńczyków, Bułgarów, Jugosłowian, Litwinów, Rosjan, Rumunów, Ukraińców, Węgrów i Polaków (dr Jerzy Frenkl z Monachium, Jerzy Jankowski i Jerzy Złobnicki z Paryża) uchwaliło deklarację zaproponowaną przez przedstawicieli Z.P.F. dotyczącą robotniczych ruchów oporu w kilku krajach Europy środkowej i wschodniej, a w szczególności w Polsce, w końcu czerwca br. (podajemy jej tekst po francusku na „stronie międzynarodowej”).

Drugim zespołem, w którym uczestniczy z ramienia Z.P.F. Jerzy Jankowski jest „L'Association pour une

Vraie Détente”; jest to zespół mieszany, składający się z działaczy politycznych Europy zachodniej zainteresowanych tym co się dzieje za „stalową kurtyną” i z pewnej ilości wschodnio-europejczyków. Celem „A.V.D.” jest rejestrowanie i podawanie do publicznej wiadomości faktów łamania przez Sowietów i reżymy satelickie postanowień konferencji w Helsinkach; jest to w pewnym sensie zachodni odpowiednik komisji prof. Jurij Orłowa, która działa na terenie Z.S.S.R. — „A.V.D.” przygotowuje tekst na temat wolności oraz praw człowieka w Europie środkowej i wschodniej, który zostanie wręczony przyszłemu Prezydentowi Stanów Zjednoczonych.

A JEDNAK... ĆWIERĆ WIEKU!

„POLSKA w EUROPIE” obchodzić będzie w listopadzie swoje 25-lecie. Rzeczywiście w listopadzie 1951 r. ukazał się pierwszy numer odbijanego na powielaczu biuletynu „WIADOMOŚCI ZWIĄZKU POLSKICH FEDERALISTÓW”; biuletynu ten przetrwał lat 12 (kilka numerów wyszło drukiem) będąc organem Z.P.F., organizacji założonej w r. 1949. — Rok 1963 przyniósł zmianę tytułu i formy wydawnictwa: powstał miesięcznik „POLSKA w EUROPIE”, którego zasięg rozszerzył się z czasem na 40 krajów świata. Zainteresowali się nim nie tylko Polacy, ale i wielu cudzoziemców znających nasz język. Ponieważ „P. w E.” dostaje coraz więcej organizacji, instytucji i osób nie znających polskiego, ale zainteresowanych naszymi sprawami — wprowadziliśmy „stronę międzynarodową”, w językach angielskim, francuskim i niemieckim; te artykuły są także dostępne Polakom w krajach gdzie się mówi tymi trzema językami (praktycznie wszędzie poza Ameryką południową). — Zespół redakcyjny „P. w E.” walczył wiele lat o utrzymanie pisma, jedynego organu w języku polskim poświęconego federalizmowi i zjednoczeniu Europy. Charakter pisma nie pozwalał mu liczyć na masową publiczność; „P. w E.” musiała pozostać pismem dla kadr (myślimy o kadrach także robotniczych, a nie o „elitach” intelektualistów). Dlatego też lista odbiorców była poprawiana niemal po każdym numerze, aby „pasowała” do tych dla których pismo było redagowane. Kilka egzemplarzy idzie bezpłatnie do bibliotek, instytucji i redakcji w Kraju; jest to duża radość, ale i spore obciążenie pisma. — Wielu Czytelników wychodzi z założenia, że im się pismo „należy”, to też nie płaca prenumeraty, choć ich stać na to. — Koszta wydawnictwa, to znaczy praktycznie dla „Polski w Europie”: drukarnia i poczta — rosną błyskawicznie; od wydania ostatniego numeru dostaliśmy dwa zawiadomienia drukarni o wzroście kosztów papieru, a zwłaszcza robocizny, podniesione zostały także taryfy pocztowe (np. wysłanie 1 egz. zagranicą wynosi 0,55 F.). Musieliśmy podnieść prenumeratę, gdyż pomoc jaką w swoim czasie uzyskaliśmy za pośrednictwem naszych przyjaciół z „LA FEDERATION” od lat utrzymuje się stale na tym samym poziomie, a ceny rosną.

„Polskę w Europie” można znaleźć w licznych wielkich bibliotekach Europy i Ameryki Północnej. Dostajemy wiele listów od czytelników polskich (w tym i krajowych) i obcych. Mamy aż nadto dowodów, że pismo jest potrzebne, a nawet... lubiane.

Dotrwaliśmy do ćwierćwiecza, podczas gdy upadały pisma federalistów działających w swoich krajach. Trud włożony w wydawanie pisma (20 procent — redagowanie, 80 procent — administrowanie) nakazywałby Redaktorowi przejść na emeryturę. W roku ubiegłym szukaliśmy redaktora; tłumów nie było, ale ostatecznie kilku potrafiłoby dalej prowadzić pismo. Niestety, żaden nie chciał być administratorem, to znaczy szukać pieniędzy! Wszystko więc zostało po staremu: ten sam redaktor i ten sam brak pieniędzy. I ta sama zasada, na którą młodzi zgodzili się Prenumeratorzy: nowy numer wychodzi dopiero jak poprzedni jest całkowicie zapłacony. A to czasem trwa wiele miesięcy!

Czy Polaków w wolnym świecie (mniej więcej odpowiednik ludności Australii) lub tylko w wolnej części Europy (odpowiednik ludności W. Ks. Luksemburga pomnożonej przez cztery) stać na miesięcznik — czy choćby kwartalnik — poświęcony przyszłości Europy, w której mieszka naród polski?

Odpowiedź Czytelników... w następnym numerze. O ile się ukaże!

(dokończenie ze str. 1)

TADEUSZ NORWID — NOWACKI

wał do pomagania mu ambasadorów amerykańskich. Nie jest nam wiadomo, aby któryś z nich odmówił wykonania instrukcji wydanych w grudniu 1975 r. w Londynie czy też podał się do dymisji. Trudno im to brać za złe! Od lutego 1945 r. wszyscy Prezydenci Stanów Zjednoczonych, demokraci i republikanie i ich Sekretarze Stanu lojalnie wykonywali zobowiązania jałtańskie, nawet w okresie osławionej „zimnej wojny” i rządów antykomunistycznego Forster Dullesa.

To też powinniśmy być wdzięczni Mr. Sonnenfeldt, że przez swój cynizm obudził nie tylko mieszkańców krajów podsowieckich i ich rodaków na Zachodzie, ale także część amerykańskiego świata politycznego, a nawet — dla celów taktycznych — partie komunistyczne: rumuńską i jugosłowiańską. Postawił stary problem w nowym świetle! Stąd wniosek: to czego od nowego Prezydenta Stanów Zjednoczonych oczekuje Europa wschodnia (a może poprostu cała Europa?) to jasnego stosunku do Jałty i Helsinek, a więc do roli Moskwy w Europie. Nie będziemy musieli długo czekać na odpowiedź. Belgrad, w czerwcu 1977 r. będzie próbą ogniewą!

*) Niestety, z braku miejsca nie możemy sobie pozwolić na podanie pełnych tekstów tych listów; znajdują je nasi Czytelnicy w „KULTURZE”, a list prof. Lipińskiego w londyńskim „ROBOTNIKU”; inne pisma polskie w wolnym świecie przedrukowały je w całości lub częściowo. We Francji, list Wł. Bienkowskiego wydrukował (ze skrótami) „LE MONDE”, a list prof. Lipińskiego (także ze skrótami) „LE NOUVEL OBSERVATEUR”.

**) Na „stronie międzynarodowej” podajemy teksty tych listów.

***) Na „stronie międzynarodowej”.

12 kwietnia zmarł w Sztokholmie, w wieku lat 74, Tadeusz NORWID — NOWACKI. Pismo nasze nie zamieszcza nekrologów i wzmianek pośmiertnych nawet o wielkich ludziach. Jeżeli robimy wyjątek dla NORWIDA, to dlatego że jego związki z „Polską w Europie” były szczególnie bliskie. Kiedy w roku 1963 biuletyn Związku Polskich Federalistów przetrząsał się w pismo, Tadeusz NORWID — NOWACKI okazał naszemu zespołowi bardzo wielką pomoc. Przez prawie 13 lat nazwisko jego figurowało w „stopce” „Polski w Europie” jako korespondenta w Sztokholmie. Był jednak czymś więcej: swego rodzaju honorowym współredaktorem. Europejczyk i federalista z przekonaniem Tadeusz wierzył, że nasze pismo odgrywa specjalną rolę w polskiej diasporze i że nie trzeba pozwolić, aby znikło. Bez większej przesady można powiedzieć, że kochał „Polskę w Europie”. Tłumaczył Redaktorowi, że wydawanie naszego pisma, to najważniejszą rzecz, którą w życiu zrobił!

Niniejszy numer jest pierwszym, jaki drukujemy od śmierci Tadeusza. Jego dokładny życiorys ukazał się w wielu pismach polskich w wolnym świecie. Pisano o nim jako o wybitnym działaczu społecznym, podkreślano jego zasługi jako dziennikarza i publicysty. Cóż więcej możemy dodać, aby się nie powtarzać i uniknąć komunałów, które raziłyby człowieka o tak dużej indywidualności? Chyba to, że potrafił wyjść z polskiego podwórka i w prasie obcojęzycznej pisał o tym co tak dobrze znał, a jeszcze lepiej odczuwał: o sprawach komunizmu światowego i o Sowietach. Na tym polu był jednym z bardzo niewielu polskich dziennikarzy.

Odszedł od nas człowiek mądry, co jest rzadkie i człowiek dobry, co jest jeszcze radsze. Pismo nasze i jego zespół redakcyjny straciły przyjaciela.

„P. w E.”

WSPÓLNOTA POLSKO-FRANCUSKA

(DODATEK DO „POLSKI W EUROPIE” N° 1-9 (76 r.))

WYBORY DO RAD GMINNYCH WE FRANCJI

Jak to ma miejsce co sześć lat, w marcu 1977 r. odbędą się wybory do rad gminnych w całej Francji. Piszemy „do rad gminnych” dlatego, że gminą („commune”) jest i mała wioska i miasteczko i Paryż. Termin „wybory municypalne” nie wydaje się nam odpowiedni, gdyż obywatele wybierają całą radę, a dopiero rada „municipalité”, to znaczy mera i jego zastępców. — Jest we Francji ok. 36.500 gmin, w tym kilkanaście bez mieszkańców, ale prawnie nadal istniejących... 24.007 gmin mających mniej niż 500 mieszkańców i 34.449 mniej niż 2.000 mieszkańców. W około 800 gminach Polacy-wyborcy mogą mieć wpływ na wynik głosowania.

Jak we wszystkich wyborach, znaczenie danej grupy wyborców (w naszym wypadku polskiej) mierzy się najpierw stosunkiem liczbowym; a więc stosunkiem ilości Polaków z a p i s a n y c h na liście wyborczej do ogółu wyborców na tej liście figurujących. Do tego stosunku matematycznego (taki czy inny procent głosujących) dochodzi w p i y w, jaki polscy wyborcy mają na swoich współobywateli, z takiego czy innego powodu (rodziny nie-polskiego pochodzenia, uznanie jakim się cieszą w gminie itd., itd.). Ponieważ stosunek liczbowy polskich wyborców do wszystkich obywateli biorących udział w wyborach jest dla nas najkorzystniejszy właśnie w wyborach do rad gminnych, głosowanie to powinno — z naszego punktu widzenia — być dla społeczności polskiej ważniejsze od innych. (W wyborach kantonalnych stanowią mniejszy procent głosów, a w wyborach do Zgromadzenia Narodowego (législatives) jeszcze mniejszy). Ale, jak to stwierdziliśmy przy wyborach prezydenckich w r. 1974, różnica głosów między jednym kandydatem a drugim, między jedną listą a drugą może być minimalna. W 1973 r. niektórzy deputowani przeszli kilkunastoma głosami większości. Dlatego też nie należy lekceważyć naszej roli przy wyborach, o ile się chce i umie organizować polskich wyborców.

Wybory do rad gminnych odbędą się za pół roku. Termin ten — w innych warunkach politycznych daleki — jest obecnie bardzo bliski. Zostało t y l k o pół roku! Wybory komunalne — podobnie jak kantonalne — należą teoretycznie do kategorii samorządowych, a więc nie-politycznych. Tak rozumował poprzedni rząd przed wyborami kantonalnymi w marcu 1976 r., kiedy na kilka tygodni przed głosowaniem okazało się, że opozycja „upolityczniła” je. — Teraz wszystkie partie — od komunistów do Niezależnych Republikanów (R.I.) — uznają za „polityczne” wybory do rad gminnych i przygotowują się do nich starannie, chyba już od zakończenia wyborów kantonalnych. W czasie lata funkcjonowały „uniwersytety letnie” wszystkich chyba ugrupowań, za wyjątkiem komunistów, którzy od przed wojny mają stałe instytucje (jak słynna szkoła partyjna w Boigny), które kształcą działaczy partyjnych na wszystkich szczeblach. Socjaliści uruchomili taką szkołę na jesień. — Żadna partia nie zapomina, że kampania wyborcza która normalnie nie przekracza kilku tygodni teraz trwać będzie praktycznie dwa lata, aż do wyborów do Zgromadzenia Narodowego, przewidzianych na marzec 1978 r.

Jakie wnioski z tych uwag powinni wyciągnąć polscy wyborcy? Chciałoby się powiedzieć jednym słowem: upolitycznić się! Co to znaczy? Brać udział w życiu publicznym Francji, w różnych jego postaciach. Mamy ok. 850 (a zdaje się więcej) iudzi o polskich nazwiskach, zasiadających obecnie w radach gminnych; mamy wielu Polaków należących do francuskich partii politycznych i nieraz zajmujących w nich odpowiedzialne stanowiska. Inni, np. w prasie, wpływają także na opinię publiczną swojej gminy, swego departamentu, a w niektórych wypadkach i Francji. Trzeba, żeby wśród nas ludzi tego typu było jak najwięcej, i to w całym wachlarzu politycznym tego kraju. Rzecz w tym, żeby ci ludzie nie zerwali kontaktu ze społecznością polską, a jeszcze lepiej — występowali jako jej mandatariusze. Stanie się to jednak dopiero wtedy kiedy zaistnieje parcie z dołu, kiedy masy polskich wyborców będą chciały być reprezentowane jako takie.

Jakie są nasze realne możliwości? Oczywiście, w dziedzinie politycznej wiele zależy od człowieka: albo ma zmysł polityczny, albo go nie ma! Znamy polskiego weterynarza w dep. Orne (gdzie niema Polaków), który od lat jest merem swojej gminy; to jego zasięga osobista; znamy również gminy gdzie Polacy stanowią 40 procent na liście wyborczej i nie mają ani jednego przedstawiciela w radzie gminnej, bo tam nikt nie chciał „bawić się w politykę”. Przejdźmy jednak do cyfr, bo one wykazują nasze możliwości teoretyczne. Według ostatniego spisu ludności, Francja liczy 52.655.802 mieszkańców; z tego trzeba odjąć 4 miliony cudzoziemców, co daje w przybliżeniu 48.000.000, z tego Polaków-obywateli francuskich

przeszło 700.000, co daje w zaokrągleniu 1,5 procent. Radnych gminnych jest we Francji ok. 500.000, w tym ludzi o polskich nazwiskach ok. 850, co daje ok. 0,15 procent, czyli d z i e s i ę razy mniej niż nasz udział w masie obywateli francuskich. Gdybyśmy to obliczenie zrobili ustalając stosunek nie obywateli, ale zapisanych na listach wyborczych, wynik byłby prawdopodobnie jeszcze gorszy, bo wielu naszych rodaków nie „bawiących się w politykę” na listach wyborczych nie figuruje.

A więc co trzeba zrobić, aby zmienić ten stan rzeczy, abyśmy mieli reprezentację w radach gminnych odpowiadającą naszemu „ciężarowi gatunkowemu” wśród wyborców Francji? Trzeba robić rzeczy proste, przeważnie dostępne dla wszystkich, w innych wypadkach — dla większości obywateli.

Pierwszą rzeczą jest zapisać się na listę wyborczą, albo sprawdzić czy się jest na niej zapisanym; w ciągu trzech ostatnich miesięcy każdego roku na każdym merostwie odbywa się sprawdzanie list wyborczych. Ci którzy zdecydowali „bawić się w politykę” powinni namówić (i dopilnować) naszych rodaków, żeby się zapisali, bo niema a u t o m a t y c z n y c h zapisów.

Przynależność do partii politycznych (nie-komunistycznych i nie do skrajnej prawicy, oczywiście) może być pożyteczna, ale trzeba się liczyć, że zajmie ona dość dużo czasu, jeżeli w ramach partii chce się coś zrobić. — Ponieważ we wszystkich partiach więdzą, że Polacy są dzielną na polu bitwy, często zapraszają naszych rodaków do różnych „szlub porządkowych” i innych podobnych formacji, zajmujących się w tym kraju t. zw. „coups durs”. Jeżeli akcja polska w partii politycznej ma się ograniczyć do tego, trzeba się zastanowić czy warto do niej wstępować.

Wskazywaliśmy, że nasza reprezentacja w radach gminnych (nie mówiąc już o radach departamentalnych czy Zgromadzeniu Narodowym!) stanowi mniej więcej 1/10 tego co powinniśmy mieć. Trzeba nam więc zdobyć wiele mandatów w radach gminnych, zanim zaczniemy myśleć o innych ciążach. Na to trzeba wielu kandydatów, i to d o b r y c h kandydatów. A kto jest dobrym kandydatem? Z polskiego punktu widzenia, oczywiście ten kto się cieszy zaufaniem swoich rodaków, a nie przypadkowy Polak, wybrany przez tego który tworzy listę wyborczą i j e m u się podoba. Ale to nie wszystko: trzeba jeszcze być znanym — i cenionym — przez innych obywateli. Dlatego też funkcje społeczne czy polityczne w środowisku francuskim, o których mówiliśmy wyżej, są także ważne.

Trzeba wreszcie zrozumieć, że przygotowanie list, które staną do wyborów w marcu przyszłego roku odbywa się już teraz, a nie na kilka dni przed wyborami. Tak jest zawsze, a w obecnej sytuacji politycznej w szczególności. Listy kandydatów są wystawiane praktycznie wszędzie, nawet w najmniejszych gminach, chociaż — według prawa — tylko w gminach powyżej 30.000 mieszkańców głosuje się na pełne listy, a w gminach mniejszych można głosować n a o s o b y, to też na proponowanych listach wyborca może robić zmiany. — Wreszcie ostatnia sprawa! Ponieważ przygotowanie polityczne naszych rodaków we Francji jest bardzo słabe (żadna organizacja nie chciała przez 50 lat „bawić się w politykę”), jednym się zdaje, że aby kandydować do rady gminnej w swojej wiosce trzeba zjeść wszystkie rozumy; drudzy sądzą, że wystarczy trochę „wygadania się” i sprawa jest załatwiona. I jedni i drudzy nie mają racji! Gdyby rady gminne składały się z samych mędrców, trudno byłoby ich znaleźć pół miliona we Francji; gdyby wystarczył „język dobrze zawieszony”, jak mówią Francuzi — gospodarza w miastach byłaby niesłychanie łatwa. Tymczasem, o ile w małych wioskach czasem trudno utworzyć listę kandydatów, o tyle w miastach walka o miejsca na liście jest długa i nieraz ostra. I tu i tam trzeba coś wiedzieć o administracji gminy i jej aktualnych problemach; trzeba mieć pojęcie jak się układa budżet miejski; trzeba wiedzieć gdzie się kończą uprawnia gminy, a gdzie zaczynają się kompetencje państwa (departamentu). Dlatego to wszystkie partie polityczne organizują przeszkolenie „kandydatów na kandydatów”; byłoby dobrze, żeby nasi rodacy znaleźli się wśród uczestników tych kursów. — Ze swej strony będziemy organizować własne — b. skromne — spotkania poświęcone przygotowaniu polskich wyborców do akcji wyborczej. Jednym z ważnych

problemów w tych naszych zebraniach będzie nauczenie przedstawiania potrzeb społeczności polskiej w danej gminie, czego przeważnie się nie umie robić. Kiedy polski rozmówca staje przed kandydatem nawet najlepiej do nas ustosunkowanym — okazuje się, że Polacy w jego gminie są tak szczęśliwi, że nie mają żadnych własnych potrzeb, żadnych projektów i żadnych pretensji do kogokolwiek. Żądania, skargi, lamenty, wyraża się głośno dopiero na polskich zebraniach, gdzie nas nie słyszą ci, których rola polega właśnie na przychodzeniu naszej społeczności z pomocą. Wydaje się, że trzeba z tym skończyć. Czy się to komu podoba czy nie, ale w każdej demokracji okres przedwyborczy jest konfrontacją między tym czego się domagają wyborcy a tym do czego zobowiązują się kandydaci. To też właśnie w tym okresie trzeba przedstawiać nasze potrzeby, realnie ale bez poczucia, że się prosi o coś do czego się niema prawa. Aby po tym pozostał jakiś ślad, lepiej jest przedstawiać nasze żądania na piśmie, niezależnie od przeprowadzanych rozmów.

Jak piszemy na innym miejscu, „Wspólnota Polsko-Francuska” postanowiła „bawić się w politykę”. W tym celu przedewszystkiem się zorganizowała. Nie znaczy to jednak, że będzie mogła w ciągu krótkiego czasu, który nas dzieli od wyborów (marzec 1977 r. i marzec 1978 r.) zrobić wszystko sama, nie rozporządzając odpowiednimi środkami materialnymi i technicznymi, a tylko entuzjazmem swoich działaczy. Na to, żeby rola Polaków we Francji nie ograniczała się do pokazów folkloru i wspomnień historycznych o „wielkiej przyjaźni polsko-francuskiej” musimy być wszyscy gotowi na zrobienie sporego wysiłku. A wszyscy, to nie tylko wyborcy, ale całość obywateli francuskich; a przedewszystkiem młode pokolenie. W obecnej sytuacji politycznej mamy szansę wykazania naszego „ciężaru gatunkowego” we Francji. Ale politykę robi się z kalendarzem! Na to czego nie zrobimy dziś, jutro może być zapóźno. Pozostaną tylko narzekania. A to już stara piosenka...

Biblioteczka działacza „Wspólnoty Polsko-Francuskiej”

1. — Constitution de la République Française 4 octobre 1958 (mise à jour au 31 décembre 1974), ND 3059 3,50 F
 2. — Les modes de scrutin et systèmes électoraux (Doc. St. 1-08 32 p. (70) 3,00 F
 3. — Le Conseil Municipal, ND 3758 7,00 F
 4. — L'administration territoriale (communes, départements, régions), Doc. Et., 203, 32 p. (74) 3,00 F
 5. — Code électoral (mis à jour 15 janvier 1974) 12,00 F
- Journal Officiel
6. — Classement hiérarchique des grades et emplois des personnels de l'Etat (m. à j. 1-XII-71) 8,00 F
 7. — Associations (73), 1068 5,00 F
 8. — Etrangers, 1095 5,00 F
 9. — Constitution et lois organiques, 1119 (73) 5,00 F
 10. — Légion d'Honneur, Médaille Militaire, Ordre National du Mérite, 1310 8,00 F
 11. — Textes relatifs à la Nationalité Française (m. à j. 1-VIII-73), 1354 8,00 F
 12. — Regroupement des communes (m. à j. 6-IV-72), 1381 0,50 F
 13. — Assurance vieillesse des travailleurs non salariés, 73-234 0,50 F
 14. — Cantons (création), 73-168, 73-174, 73-185, 73-195, 73-199 chacun 0,50 F
 15. — Déclaration de nationalité, demandes de naturalisation et de réintégration, etc., 73-163 0,50 F
 16. — Anciens combattants et anciens prisonniers de guerre. Pensions et retraites 75-8 .. 0,50 F

„WOLNA POLSKA”

„Organizacja Bojowa WOLNA POLSKA”, jaka egzystuje od niedawna w Stanach Zjedn. (gdzie jest zarejestrowana jako przedstawicielstwo rządu emigracyjnego w Londynie) była ostatnio ofiarą akcji dezinformacyjnej reżymu: w jej imieniu rozesłano komunikat „demaskujący” kilkunastu urzędników ambasad amerykańskich, których zadaniem jest jakoby szpiegowanie polskich organizacji i instytucji niepodległościowych. — Mało wiemy o tej organizacji, a fakt notujemy z obowiązku dziennikarskiego. —

AWANS SPOŁECZNY POLAKÓW WE FRANCJI

W naszych czasach dla wybicia się w jakimś społeczeństwie, czy dla t. zw. „zrobienia kariery” potrzebny jest dyplom wyższej uczelni. Przynajmniej jeden! Od biedy, bez dyplomu można się dorobić pieniędzy, ale trudniej jest zająć jakieś poważniejsze stanowisko. Dlatego też mierzy się miejsce jakiejś grupy społecznej w danym kraju ilością dyplomów wyższych uczelni, jakie ona posiada, a ściślej: jakie zdobywa jej młode pokolenie.

Jak się pod tym względem przedstawia sytuacja Polaków we Francji, przeszło pół wieku po ich masowym osiedleniu się w tym kraju?

Prasa codzienna ogłaszała w sierpniu „admissions aux concours” 18 szkół wyższych. Chodzi tu wciąż nie o dyplomy ale o dostanie się do uczelni, a więc otworzenie sobie drogi do dyplomów. Na listach kandydatów przyjętych jest — na oko — przynajmniej 2.000 nazwisk. Ponieważ stanowimy około 1,5% ludności Francji powinno się w tych listach znaleźć około 30 nazwisk polskich. Szukajmy ich:

Szkoły wojskowe:

Ecole de l'Air

Ecole Spéciale Militaire de St. Cyr
Henri SZWED

Stanislas ADAM (?)

Jean JANISZEWSKI

Ecole des Officiers d'Administration de La Marine

Michel MAJDA

Ecole Polytechnique

Michel GONIAK

Pierre LOSCHAK (?)

Jean-Paul KOVALEWSKY

Serge GRUDZINSKI

Francis KRAMARZ

Ecole Nationale Supérieure de Saint-Cloud (Lettres)

Pierre KROWICKI

Ecole Normale Supérieure de l'Enseignement

Technique

Michaël RUSINOWITZ

Lionel JACUBOWIEZ

Patrick WASILEWSKI

Joseph KRULIC (?)

Institut Supérieur d'Electronique de Paris

Ecole Supérieure du Commerce de Paris

Ecole Française de Radioélectricité, d'électronique

et d'Informatique

Ecole Normale Supérieure de Jeunes Filles

(bld Jourdan)

Ecole Normale Supérieure de Fontenay-aux-Roses

Ecole Normale Supérieure (sciences 1976)

Jean-Paul SIKORAV (?)

Ecole Supérieure de Commerce et d'Administration

des Entreprises de Rouen

Paul-Boris LOBADOWSKY (?)

Thierry KACZMARSKI

Dominique SLAVICEK (?)

Laurent RIBINIK (?)

Ecole Supérieure d'Agriculture

Ecoles Nationales Supérieures d'Ingénieurs Chimie

(groupe „parisien”)

Wraz z nazwiskami, których pochodzenie polskie jest wątpliwe (?) stanowi to 21 osób; może jeszcze kilka kryje się pod nazwiskami o brzmieniu francuskim lub innym, ale tego wszystkiego razem nie jest dużo!

Pozostaje jeszcze jeden problem, chyba bardziej jeszcze ważny niż liczba: czy ci ludzie czują się Polakami, a choćby tylko Francuzami polskiego pochodzenia, czy też noszą jedynie polskie nazwiska? Jeżeli się do nas przyznają to jaka „masowa” organizacja ma z nimi kontakt, a przynajmniej wie gdzie ich znaleźć?

Ci którzy śledzą listy osób, odznaczonych różnymi orderami wiedzą że na ostatniej liście Légion d'honneur był Louis GRODECKI, historyk sztuki; czy zna go ktoś z polskiego świata artystycznego? To samo można powiedzieć o polskich adwokatach, lekarzach itd. Musimy się wreszcie zająć... szukaniem Polaków!

KTO JEST PRZECIWI ?

W 22.III.1976 r. wieczorem ogłoszono rezultaty wyborów do sejmiku: udział wzięło ponad 98 procent uprawnionych, na listę Frontu Jedności oddało blisko 99,5 procent ważnych głosów.

Rezultat imponujący! Po odliczeniu około piętnastu tysięcy kart uznanych za nieważne, okazało się że na cały kraj — jak długi i szeroki — zaledwie 125.277 osób nie popiera programu Frontu Jedności Narodu — czyli, mówiąc ściślej, programu i polityki partii.

Ewentualnym opieszalcem pomógł sprawna organizacja — na przykład w województwie krakowskim członkowie związku młodzieży przybyli do lokali wyborczych grupowo, ze śpiewem na ustach. Również górnicy kopalni PSTROWSKI udali się do urn z b i o r o w o, aczkolwiek, jak słusznie podkreśla radio warszawskie, patron kopalni Wincenty Pstrowski prawie 30 lat temu zainicjował tam współzawodnictwo i n d y w i d u a l n e.

Jeśli rzeczywiście na cały kraj tylko nieco ponad 125 tysięcy obywateli nie akceptuje polityki P.Z.P.R.u, to powstaje zasadnicze pytanie: jak w świetle tych wyników wygląda polityka wewnętrzna rządzącej w P.R.L. partii i jej stosunek do obywateli?

Nie ma przeciwników — wszyscy są „ZA” — więc przed kim ma bronić ustroju kilkadziesiąt tysięcy ubeków i milicjantów, nie mówiąc o 330 tys. ORMOWCOW, służbach specjalnych i agentach w cywilu, którzy przecież nie walczą tylko z rozbojem i kradzieżami...

Na ministerstwo Spraw Wewnętrznych, czyli w pierwszym rzędzie na aparat bezpieczeństwa i milicji, w urzędowym budżecie państwa przeznaczono w tym roku sporo ponad 18 miliardów złotych. W ostatnim okresie rządów Gomułki M.S.W. otrzymywało ponad 7 miliardów. Więc jak to — poparcie dla partii stale sięga stu procent ogółu obywateli, a jednocześnie wzrastają wydatki na bezpieczeństwo wewnętrzne? Toż gdyby policzyć, już w tej chwili na każdego z tych potencjalnych 125 tys. „przeciwników” przypada po czterech pracowników M.O., M.W. lub O.R.M.O.

Tak samo niesposób wytłumaczyć po co właściwie działa na pełnych obrotach propaganda partyjna. Tylko s t a ł a kadra lektorska KaCe liczy 28 tysięcy wykładowców. W latach 1972 — 1975 wygotowano ponad pół miliona odczytów i wydano dwa i pół miliona egzemplarzy podręczników szkolenia ideologicznego.

I dla kogo to wszystko? Dla tych — zaledwie — 125 tysięcy? Bo wszyscy pozostali obywatele są już przecież dostatecznie przekonani i oddani, co pomoże potwierdziły wyniki wyborów. Władze doprawdy rozpieszczają „wąpiących”. Nic by się nie stało, gdyby otoczono ich mniejszą opieką i zaoferowano po trzy podęczniki na głowę mniej...

Całkiem niezrozumiałe wydaje się w tej sytuacji czemu w kioskach nie ma dowolnych ilości gazet zachodnich i czemu celnicy konfiskują prasę i wydawnictwa emigracyjne? A po co właściwie zagłaszanie audycji radiostacji zachodnich? Cały naród popiera przecież P.Z.P.R. i posiada tak zdrowy pion ideologiczny, że chyła żadne „obce wpływy” nie mogą go podważyć. Czego się władza obawia? Że 125 tysięcy obywateli wysłucha czasem audycji Radia Wolna Europa?

Może to w złym tonie wracać do rządów poprzedniej ekipy, nie warto chyba przypomnieć, że Gomułka w wyborach z czerwca 1969 roku miał wynik tylko o ćwierć procent „słabszy” niż obecnie Gierek. Za kandydatami partii oddało ponoć wówczas w a ż n e g ł o s y 99,22 procent ogółu wyborców. A w półtora roku później był Grudzień.

(„Na Antenie”, maj 1976 r.).

„ZBLIŻENIE” POLSKO-FRANCUSKIE

Wiele się mówi i pisze o coraz to zacieśniającej się współpracy polsko-francuskiej, zwłaszcza w czasie wizyt reżymowych dygnitarzy we Francji. Ogłasza się przy tej okazji optymistyczne statystyki na temat handlu, turystyki itd. Do turystyki wrócimy przy najbliższej okazji. Co do handlu, to po stronie P.R.L. robi go państwo, a po stronie francuskiej p a ń s t w o daje swoją gwarancję na wypadek niewypłacalności „socjalistycznej” gospodarki. A więc: tu państwo i tam państwo, albo — jeżeli kto woli — rząd i rząd. Ale ludzie?

Listy z Polski dochodzą po dwa tygodniach. Nawet kartki z pozdrowieniami, które cenzura nie powinny przysparzać wielkiego kłopotu! A spróbujcie zatelefonować z Paryża (nie mówiąc o prowincji) do kogoś w Polsce którego numeru nie znacie. W trzech największych urzędach pocztowych nie znajdziecie książki telefonicznej P.R.L., choć jest Grecja, Finlandia itd. — Rodacy z kraju informują, że podobno polskie książki telefoniczne mają biura „Orbis” i „Lotu” w Paryżu. Ale czy przeciętnemu śmiertelnikowi na Zachodzie przyjdzie na myśl, że numeru telefonu trzeba szukać w biurze linii lotniczej?

TOW. HENRYK JABŁOŃSKI COFA HISTORIĘ

Kiedy Elżbieta Drużbacka Polski „ludowej”, za czasów Bieruta, napisała swój słynny wierszyk:

„Wiosną rozkwita kwiat
I słychać słowików trele,
Ah jaki piękny jest świat
Ze Związkiem Radzieckim na czele!”

śmieli się wszyscy Polacy, w Kraju i zagranicą. Nie spodziewali się, że jest to wierszyk proroczy, choć napisany według zasad soc-realizmu, to znaczy komunizmu „żywnościowego”.

To niezamierzone proroctwo spełniło się ćwierć wieku później. Naciska sowieckie, dobre rady Mr. Sonnenfeldta, no i własna chęć odegrania roli najlepszego ucznia w rosyjskiej klasie — sprawiły, że Gierek doszedł do wniosku, że niema nic pilniejszego jak zmienić konstytucję.

Aby niczego nie spartaczyć oddano sprawę w ręce tow prof. dr. Henryka Jabłońskiego. Przewodniczący Rady Państwa (taki „prezydent” od otwarcia wystaw i pokazów rolniczych) jest bowiem historykiem, a może raczej nim był zanim nie stał się fałszerzem historii. Ten fachowiec przypomniał sobie, że po Kongresie Wiedeńskim (taka łagodna Jaita XIX-go wieku) car rosyjski Aleksander, któremu dyplomaci europejscy „przydzielili” Królestwo Polskie nadał tej części naszego kraju konstytucję z 15/27 listopada 1815 r. Jej artykuł 1-szy brzmi:

„KROLESTWO POLSKIE JEST NA ZAWSZE POŁĄCZONE Z CESARSTWEM ROSYJSKIM”.

Czyż to nie wspaniała referencja historyczna? Z tym, że konstytucja nadana przez Breźniewa za pośrednictwem Edwarda Gierka dotyczy całej Republiki Ludowej.

TOWARZYSZ MIJAŁ DZIAŁA

Nielegalna w Polsce, a kierowana z Albanii „Komunistyczna Partia Polski”, przez pewien czas nie dawała znaku życia. W ostatnich tygodniach dostaliśmy kilka numerów jej pisma, „Czerwony Sztandar”, datowanego z Warszawy, a wysyłanego dotychczas z Włoch. Tym razem przesyłki były nadane w Wiedniu i w Paryżu.

Oczywiście najciekawszy dla nas był numer lipcowy (N° 4, Rok X) poświęcony wypadkom czerwcowym w Kraju. Zamiast streszczać stanowisko partii Kazimierza MIJAŁA podamy tytuł artykułu i wstęp do niego:

„NA CIOS BURŻUAZJI — PODWOJNY CIOS PROLETARIATU”. Wysunięte przez robotników Warszawy i Radomia hasła: „CAŁA WŁADZA W RECE KLASY ROBOTNICZEJ!” „PREJCZ Z P.Z.P.R., PARTIĄ ZDRAJWCOW!” umacniają rewolucyjną jedność i solidarność całej polskiej klasy robotniczej w ostrej walce klasowej zmierzającej do obalenia burżuazyjnej klikki Gierka”.

Już kiedyś pisaliśmy, że często się zgadzamy z Mijałem w analizie, ale zawsze wyciągamy z niej odmienne wnioski.

Kwietniowy numer „Czerwonego Sztandaru” nosi także tytuł „ROTTER MORGEN”, jest dwujęzyczny i poświęcony naradzie K.C. Komunistycznej Partii Niemiec/M. — L. i K.C. Komunistycznej Partii Polski, jaka miała miejsce w marcu br.

AUDYCJA RADIOWA O „WSPOLNOCIE POLSKO-FRANCUSKIEJ”

Dnia 28 sierpnia b. r. radio „WOLNA EUROPA” nadało 15-minutową audycję pod tytułem „Od uchodźców do obywateli Francji”. Audycja ta omówiła 23 lata działalności Komitetu Wyborczego Polaków Naturalizowanvch. Jego przekształcenie na „Wspólnotę Polsko-Francuska” i działalność nowej organizacji w ostatnich miesiącach.

Cieszymy się, że przez radio „Wolna Europa” Polacy w Kraju dowiedzieli się o naszej organizacji, ale — przy tej sposobności — ubolewamy raz jeszcze, że audycje radia francuskiego w języku polskim skierowane na Kraj (fale krótkie) od 1.I.1975 r. przestały istnieć podczas gdy reżym powiększył jeszcze ilość audycji dla Polaków we Francji.

„LE MARXISME ET SES ORIGINES”

Tweednik „VIE ET TRAVAIL” wydał jako numer specjalny (534-534. liniec 1976 r.) broszurę Martial BUISSON p. t. „Le Marxisme et ses origines” (pour démythifier le grand méchant loup”).

Na podstawie dokumentów historycznych autor przedstawia osobę Karla Marxa i jego życie: analizuje także jego doktryny i opisuje warunki w jakich one się rodziły.

Ta niewielka, bo zaledwie 20-stronicowa broszura powinna się znaleźć w ręku każdego działacza polskiego. Mielbivmy więc dodać: przede wszystkim socjalist. Socjalistom polskim nie robimy krzywdy, edwż niewiele pośród nich przyznaje się do marksizmu!

WALKA O NASZE PRAWA
NAKAZUJE NAM OBECNOŚĆ!
NIEOBECNI NIE MAJĄ RACJI!!!

WSPÓLNOTA POLSKO-FRANCUSKA

Czytelnicy „Polski w Europie” znają od wielu lat działalność Komitetu Wyborczego Polaków-Naturalizowanych, którego nasze pismo było w pewnej mierze organem przez 23 lata jego istnienia. To też nie będziemy powtarzali wywodów na temat konieczności działania politycznego na bazie obywatelstwa francuskiego, gdyż pisaliśmy na ten temat wiele i często.

Warto może jednak przypomnieć, że jeżeli pismo polskich federalistów udzieliło swoich tamów organizacji Polaków-obywateli francuskich, to nie było to przypadkowe. Federalizm bowiem, to nie tylko forma trwałego związku narodów, ale także forma organizacji wewnętrznej kraju. Innymi słowy, federaliści chcą nie tylko federować Europę (a niektórzy nawet świat), ale przedewszystkiem społeczeństwa w których żyją. Kiedy się przyjrzymy bliżej strukturze społeczeństwa kraju naszego osiedlenia, łatwo stwierdzimy, że nie składa się ono z odosobnionych jednostek, ale z grup i zespołów o różnym charakterze. Innymi słowy, człowiek nie tylko mieszka w jakiejś gminie (wieś czy miasto), ale pracuje w jakimś zakładzie pracy (fabryka, warsztat czy gospodarstwo rolne), wyznaje jakąś religię (parafia), należy do związku zawodowego (syndykat), uprawia jakiś sport (klub), ma zainteresowanie artystyczne (chór czy zespół teatralny lub t. p.), jest czynny w dziedzinie politycznej (partia); do tych grup należy także grupa etniczna (narodowa lub regionalna), w naszym wypadku, społeczność polska. To jest sytuacja normalna, a nie wyjątkowa. W pewnych krajach zabrania się tworzyć niezależnych związków zawodowych, w innych przynależność do parafii (takiego czy innego wyznania) jest obowiązkowa; nie wszyscy ludzie należą do wszystkich możliwych grup. Jedno jest pewne: we współczesnym świecie niemal każdy człowiek należy do różnych „wspólnot życia codziennego”, jak to nazywają teoretycy federalizmu. Ale o ile partia jakaś może być zakazana, a klub sportowy może się sam rozwiązać, jaki los może spotkać grupę etniczną? Istnieją — zgrubsza — trzy rozwiązania. Pierwsze to **a s y m i l a c j a**: ludzie przestają przynajmniej do swojej przeszłości, zapominają (albo nie chcą poznać) języka swoich ojców, zmieniają nazwiska i jaknajszybciej chcą stać się podobni, mało: identyczni z narodem wśród którego żyją; czynią to z poczucia niższości wobec otoczenia, albo z wyrachowania, sądząc że w ten sposób oni — lub ich dzieci — będą mieli życie łatwiejsze. — Drugie rozwiązanie, to zamknięcie się w kręgu swoich rodaków (w swego rodzaju dobrowolnym „ghetto”), pielęgnowanie tradycji narodowych, usiłując przekazać je polskiemu pokoleniu, jak najmniej — albo wcale — interesując się życiem publicznym otaczającego społeczeństwa. Wreszcie trzecie rozwiązanie, to **i n t e g r a c j a**; znaczy to branie udziału w życiu narodu wśród którego się żyje, ale nie pojedynczo, w rozproszeniu (bo to w końcu prowadzi do asymilacji!), ale jako zorganizowana grupa, pod własnym sztandarem. Federalizm pozwala nam **f e d e r o w a ć** się z narodem francuskim, nie przestając być sobą, a nie rozpyliwać się z nim. Badania socjologiczne w różnych krajach wykazały, że na asymilacji tracą obydwie strony: asymilujący i asymilowani; „ludzie znikają” nie są dobrym nabytkiem dla żadnego narodu! Ghetto narodowe, przy całym sentymencie który można mieć do należących do niego ludzi, nie może być rozwiązaniem trwałym; na dłuższy dystans nie potrafi się utrzymać młodzieży, choćby dlatego, że w kraju w którym ona się urodziła i ma zamiar żyć, ghetto niema znaczenia ani politycznie, ani socjalnie, ani ekonomicznie. Tym którzy z dumą wskazują na Polaków, którzy się wybili w swoich dziedzinach i mówią „Oni z nas wyszli!” można odpowiedzieć: „wyszli — tak, ale czy wrócili?”

Dzisiejsza Francja nie jest już jednolita narodowo. Nie tylko posiada na swoim terenie przeszło 4.000.000 oficjalnych cudzoziemców, ale chyba drugie tyle naturalizowanych i ich potomków. Do tego dochodzą mniejszości terytorialne, jak Baskowie, Bretończycy, Alzateczycy, Katalończycy, Korsykanie itd. Dla dzieci Portugalczyków czy Arabów Francja organizuje nauczanie ich języków ojczystych, aby im ułatwić powrót do swoich krajów. O ile wrócić! Mniejszości terytorialne mają swoją prasę w językach narodowych, audycje (nieliczne) w regionalnych stacjach radia francuskiego, oczywiście swoje organizacje różnego rodzaju; można zanotować postęp w nauczaniu języków regionalnych. — W tej sytuacji i asymilacja i stawianie na ghetto są wyrazem ślepoty politycznej. Są także świadectwem zupełnego braku orientacji. Dlaczego? Dzisiaj, kiedy we Francji obowiązują polityka „otwarcia na Wschód” (która niestety jest polityką „otwarcia drzwi wschodnim komunistom”), parcie reżymowej „Polonii” na społeczność polską w tym kraju jest już bardzo duże, w wielkiej mierze dzięki brakowi reakcji władz; ale w wypadku zmiany tej polityki i zawsze możliwego zaostrożenia się sto-

sunków między rządem francuskim a reżymem — możemy być świadkami fali szowinizmu „polskiego”, kierowanego i podsycanego przez „Polonię” i jej mocodawców. Wtedy odcięte od społeczeństwa francuskiego polskie ghetto może zapłacić rachunek za wycieczny warszawskich komunistów; a już dzisiaj widzimy jak porządni skądinąd ale nie wyrobieni politycznie działacze idą na lep „Polonii”, przekonani że jest to praca patriotyczna.

Wybór drogi pośredniej był więc podyktowany zarówno zdrowym rozsądkiem, jak i sytuacją polityczną współczesnej Francji. To też „Wspólnota Polsko-Francuska” wybrała **i n t e g r a c j e**.

Ale wybrawszy drogę, trzeba było po niej iść, zgodnie z powiedzeniem francuskim: „on prouve le mouvement en marchant”! Stworzyliśmy więc organizację polityczną. Dwa były po temu powody: 1. — we współczesnym świecie gdzie wszystko jest upolitycznione: merostwa, syndykaty, uniwersytety, a nawet parafie — organizacja reprezentatywna musi być polityczna, o ile chce mieć rozmówców tam gdzie są pobierane decyzje; 2. — taka organizacja wśród społeczności polskiej we Francji nie istniała (nie mówimy o związkach pewnych organizacji z polskim Londynem, co Francuzów mało interesuje); przeciwnie 95 procent organizacji istniejących ma statut cudzoziemski i z dumą stwierdza, że się polityką brzydzi. Powstanie „Wspólnoty Polsko-Francuskiej” nie zrobiło więc krzywdy nikomu!

„Wspólnota” jest jeszcze o tyle mniej groźna, że nie rości sobie pretensji ani do zastąpienia istniejących organizacji, ani do kierowania nimi, ani do odbierania im członków (skupiają one wszystkie razem 3 procent Polaków we Francji!). „Wspólnota” pragnie ograniczyć się do wykonywania swoich celów statutowych, ale posługując się innymi metodami, właśnie politycznymi. Cele te są jasne i żeby każdy mógł je poznać, Polak i Francuz, zostały w **p e ł n y m b r z m i e n i u** ogłoszone w „Journal Officiel” (z 19 marca 1976 r.). Są one następujące:

- Art. 2 — a) uatniać rozwój wartości kulturalnych społeczności polskiej we Francji;
- b) starać się o zaspokojenie specyficznych potrzeb tej społeczności i reprezentować ją wobec władz;
- c) zachęcać Polaków-obywateli francuskich do czynnego udziału w życiu publicznym, na szczeblu gminnym, departamentalnym, regionalnym, państwowym i europejskim;
- d) rozwijać stosunki z narodem polskim w Polsce i ze społecznościami polskimi w innych krajach świata;
- e) przeprowadzać badania zagadnień polskich na wszystkich odcinkach i informować społeczeństwo francuskie o wszystkim co dotyczy Polski, Polaków we Francji i stosunków polsko-francuskich.

Aby uniknąć nieporozumień zwracamy uwagę, że art. 2 d) mówi o stosunkach z **n a r o d e m** polskim, a nie z reżymem; nie wolno zostawiać komunistom monopolu na kontakt z Polską, co nie znaczy że trzeba się kumać z ambasadą P.R.L. — Wprowadzenie do statutu kontaktów z Poloniami w innych krajach jest nie tylko wynikiem wieloletniej praktyki Komitetu Wyborczego (np. w czasie swych wizyt w Paryżu Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej A. Mazewski odwiedzał biuro premiera Francji w towarzysztwie przedstawicieli Komitetu), ale jest konsekwencją uchwały zjazdu „POLONIA 75” w Waszyngtonie. „Wspólnota” jest zdaje się pierwszą organizacją polską we Francji, której tytuł w brzmieniu **p o l s k i m**: „Wspólnota Polsko-Francuska” (Ośrodek Badań i Działania Społeczności Polskiej we Francji) wydrukował „Journal Officiel”.

„Wspólnota” niema zamiaru zastępowania istniejących nie-komunistycznych organizacji polskich we Francji; każda z nich ma swoje cele, wiele z nich wykonuje swoje zadanie nienajgorzej; trzeba im tylko żyć, żeby dotarli do tych 97 procent Polaków, którzy nie należą do **z a d n e j** organizacji. Nasza organizacja niema zamiaru skupiać w swoim łonie tysięcy członków, to znaczy porządnym Polaków, którzy się zapisują, dostają legitymacje, płacą nawet składki i... czekają aż ich na coś zaproszą: poświęcenie sztandaru, akademii, gwiazdka itd. Francuskie partie polityczne (z komunistyczną włącznie) obejmują w najlepszym wypadku — to znaczy jeżeli mówią prawdę o ilości swoich członków — od 2 do 3 procent ludności tego kraju. Poza okresem (a może nawet **d n i e m**) wyborów, do prowadzenia akcji politycznej nie potrzebne są tysiące ludzi. Dlatego też „Wspólnota” będzie się starała nie przyjmować

do swego grona ludzi, którzy — od początku — nie będą mieli odpowiedzialności za określony odcinek pracy. — „Wspólnota wreszcie niema ambicji kierowania istniejącymi organizacjami i stania się organizacją centralną, mimo że taka dotychczas we Francji nie istnieje. Natomiast jej statut przewiduje możliwości i formy współpracy z „Wspólnotą” polskich organizacji nie-komunistycznych, o ile one tego zapragną. Ta współpraca w pewnym stopniu już istnieje, gdyż w Radzie Naczelnej „Wspólnoty” — na 17 członków — tylko czterech nie jest czynnymi działaczami istniejących organizacji; dotyczy to głównie ludzi z młodszego pokolenia. Dodajmy jeszcze, że 6 członków Rady jest urodzonych we Francji, a w Zarządzie mają oni większość: 3 na 5! Bo „Wspólnota” powstała jako organizacja **p r z y s z i o ś c i o w a**, której kierownictwo powinno obejmować ludzi tu urodzeni, którzy już nie są **e m i g r a c j a**, ale nie przestali być częścią społeczności polskiej we Francji.

Nie wyczerpaliliśmy oczywiście tematu, ale to co napisaliśmy chyba narazie wystarczy jako „bilet wizytowy” nowej organizacji. — Od chwili pierwszego zebrania Rady (na ratuszu miasta Wersalu) 24-go kwietnia br. „Wspólnota” zabrała się do roboty. Zorganizowane zostały dwa seminaria (12.VI w Lille i 26.VI w Metz), poświęcone wyborom do rad gminnych, przedstawiciele Zarządu i Rady odwiedzili kilku Prefektów, przedstawiając im potrzeby Polaków w ich regionach lub departamentach, a wreszcie 21.VI.76 r. Zarząd został przyjęty w biurze Premiera Francji (Hôtel Matignon); w imieniu premiera Chiraco przyjął naszą delegację Sekretarz Stanu, René Tomasini. Biuro Premiera wydało oficjalny komunikat o tej rozmowie.

Co dalej? Radzimy Czytelnikom przeczytać uważnie artykuł o wyborach do rad gminnych, który stanowi uzupełnienie tego, co piszemy o „Wspólnoty”. Istotnie, w ciągu najbliższych 10 miesięcy Polacy-obywatele francuscy muszą wykazać stopień ich wyrobienia politycznego; ze swojej strony „Wspólnota” zdawać będzie egzamin swojej sprawności organizacyjnej. Jedno jest ściśle związane z drugim!

Tym, którzy chcą uwolnić Polskę od sowieckiego komunizmu trzeba przypomnieć, że dobrym wstępem byłoby uwolnienie od komunistów polskich i francuskich — gmin w których żyjemy 365 dni w roku.

POLACY-OBYWATELE FRANCUSCY ZAINTERESOWANI AKCJĄ POLITYCZNĄ NAWIĄZCIE Z NAMI KONTAKT

WSPOLNOTA POLSKO-FRANCUSKA

Ośrodek Badań i Działania Społeczności Polskiej we Francji

COMMUNAUTÉ FRANCO-POLONAISE

Centre d'Etudes et d'Action des Polonais de France

Anciennement: COMITE ELECTORAL
DES POLONAIS NATURALISES (fondé en 1953)

20, rue Legendre, 75017 PARIS — Tél.: 227-54-28
C.C.P. PARIS 21.934 16 D

ZARZĄD — BUREAU

Président :
Jerzy JANKOWSKI (Paris)
Vice-Président :
Edward PAPALSKI (P.-de-C.)
Vice-Président :
Gabriel GARÇON (Nord)
Secrétaire Général :
Mlle Helena STEC (Moselle)
Trésorier :
Jerzy BRODZKI (Paris)

RADA NACZELNA

CONSEIL D'ADMINISTRATION
Czesław BŁASZCZYK (Ht.-Rh.)
Franciszek GIERCZAK (S.-et-L.)
Mme Halina GRUDA-HENDZEL (P.-de-D.)
Stefan HORODYSKI (B.-du-R.)
Teofil JURKIEWICZ (Moselle)
Edward KOZIK (Nord)
Stefan LANDZBERCZAK (Moselle)
Stefan LEGIERSKI (Nord)
Jan MAJERANOWSKI (Isère)
Ryszard PTASZYŃSKI (Nord)
.RP. Konrad STOLAREK (P.-de-C.)
Władysław SZALAŁAWA (S.-et-M.)

Na początku czerwca b. r. Edward Gierk, pierwszy sekretarz P.Z.P.R., a nie głowa państwa, ani szef rządu P.R.L. złożył oficjalną wizytę w N.R.F. Czytelnicy nasi znają oczywiście — z prasy polskiej i obcej — przebieg tej wizyty. Obserwatorów zaskoczyły komentarze pod adresem N.R.F. i jej przywódców, odbijające od codziennych ataków w prasie, radio i telewizji P.R.L. — Niektórzy twierdzą, że operacja zwyżki cen, która wywołała w całym kraju akcję oporu ze strony robotników, była odpowiedzią pewnych kół partyjnych na podróż Gierka do N.R.F. (sam fakt + przemówienia), według tego samego schematu, co podwyżka cen w grudniu 1970 r., w dwa tygodnie po podpisaniu przez Gomułkę układu z N.R.F. — Musiał się z tego Gierk tłumaczyć kilka dni później na zjeździe europejskich partii komunistycznych w Berlinie Wschodnim. Fakt, że pozostał przy władzy zawdzięcza Gierk swojej dobrej taktyce (sam przez tydzień nie otwierał ust, wszystko zwał na premiera Jaroszewicza), a chyba w jeszcze większym stopniu faktowi, że Breżniew także potrzebuje pomocy gospodarczej i technologicznej N.R.F., to też — do czasu — nie dopuści do władzy tej grupy, która — wzorem gen. Moczara — chciałyby z antyniemieckości (uznanej za miarę „patriotyzmu”) zrobić sobie instrument opanowania rządów.

Jak przyjęła Gierka Polonia Niemiecka? Inicjatywę podjął Związek Polskich Federalistów i Bojowników o Prawo Człowieka; wystąpił z apelem (tekst na innym miejscu), który podpisały także organizacje społeczne: S.P.K., Koło b. żołnierzy Armii Krajowej, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich oraz emigracyjne partie polityczne: Polska Partia Socjalistyczna i Polskie Stronnictwo Ludowe. — Najliczniejsza organizacja uchodźcza odmówiła podpisu (prezes w podróży, trudności zwolania zarządu itp.). Oczywiście, Związek Polaków w Niemczech, który „nie bawi się w politykę” (P.R.L. — matką naszą, Polak Gierkowi bratem itd.) nie da się przekonać, że Polacy komunizmowi nie lubią przez wypadki czerwcowe, jak nie przekonają go wypadki grudniowe w 1970 r. Takie są skutki „apolityczności” i wizyt w ambasadzie! — Te same organizacje, które podpisały „Apel” złożyły też wspólne oświadczenie dla dziennikarzy niemieckich odczytane na konferencji prasowej w Monachium 15 czerwca br. Telewizja bawarska, która filmowała spotkanie z dziennikarzami nadała tego samego wieczoru krótki wywiad z prezesem Z.P.F. — dr. Ludwikiem Fremdem. — Może najważniejszym było spodowanie przez federalistów wystąpienia niemieckiego Stowarzyszenia dla Obrony Praw Człowieka (Gesellschaft fuer Menschenrechte), które 5.VI.76 r. wystosowało do Gierka (na ręce ambasady P.R.L. w Kolonii) pismo, którego tekst podajemy na „stronie międzynarodowej”. — Tak działała mniejszość Polonii niemieckiej. Czy należy z tego wnosić, że przywódcy organizacji, skupiających większość uchodźców i obywateli N.R.F., podobnie jak niektóre frakcje P.Z.P.R., mieszały antyniemieckość z polskim patriotyzmem?

Np. Związek Uchodźstwa Polskiego (Z. P. U.) nie miał czasu na zwolnienie zarządu, którego uchwała była podobno konieczna, aby się do takiej akcji dołączyć.

W Biuletynie Z.P.U. N°2/75/14 z 15.VIII.76 r. na str. 12 znajdujemy taki komunikat:

„Zarząd Główny Z.P.U. będzie odtąd składał swe protesty, rezolucje i memoranda, dotyczące walki o niepodległość narodu na ręce Jazduz Polonii Jutra, na ręce Wysokiego Komisarza i bezpośrednio tam, gdzie należy.

Prosimy w przyszłości nie zwracać się do nas w tej materii. Z.P.U. nie jest domeną żadnej partii politycznej i nią być nie może. — Nie czynimy tego na przekór — mamy swój własny statut i jesteśmy zapisaną organizacją społeczną”.

Na stronie 10 tego Biuletynu, w liście do Kurii Arcybiskupiej w Monachium, w związku ze zgonem Kardynała Doepfnera czytamy:

„Wir, der antikommunistische Verband Polnischer Flüchtlinge...”

A więc jak? „Apolityczni” — jak Związek Polaków w Niemczech czy „polityczni” wobec Niemców, a „apolityczni” wobec Polaków?

Decyzja składania memoriałów na ręce Polonii Jutra zapewnia spokój na dwa lata, bo zjazd w Toronto odbędzie się w połowie 1978 r. — Wysoki Komisarz (Narodów Zjednoczonych) mało się interesuje tematami, które wychodzą poza opiekę nad uchodźcami; jest zresztą, w swoich funkcjach, t a k ż e przedstawicielem rządu sowieckiego. — A „bezpośrednio tam gdzie należy, i pozostawia bez odpowiedzi pytanie... gdzie należy!

Co zaś do tych partii politycznych, to może policzyć my legitymacje?

CIĘŻKA DROGA DO ZJEDNOCZENIA

Jeżeli komunizm jest napewno największym wrogiem człowieka, to nacjonalizm jest chyba największym wrogiem narodu. Takie są najgroźniejsze choroby XX-go wieku. Nie chodzi o one bynajmniej osobnymi drogami. W jednych krajach komunizm posługuje się nacjonalizmem, w innych nacjonalizm używa komunizmu jako swego narzędzia, jak o tym dobrze wiedzą nierosijskie narody Z.S.S.R.

Jeżeli chodzi o zjednoczenie Europy, to mamy do czynienia z obydwojoma odmianami. Z tym tylko, że komuniści podsycając nacjonalizm działają świadomie i wiedzą, że jest to sabotaż Zjednoczenia Europy, nacjonałiści zaś, którzy — jak się zwykle mówi — niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli z historii, choćby od 1918 roku, działają w przekonaniu, że opóźniając zjednoczenie polityczne i utrudniając zjednoczenie gospodarcze działają zgodnie z interesami swoich narodów.

28 lat od Kongresu Europy w Hadze, 26 lat od Deklaracji Roberta Schumana sytuacja przedstawia się nie najweselej. Akcje jednoczenia Europy, a raczej tego co pozostało wolne na naszym kontynencie zwalczają oczywiście wszelkimi środkami, bezpośrednio i pośrednio, Sowiety i ich awangarda — partie komunistyczne (wypowiedzi partii włoskiej — Berlinguer, hiszpańskiej — Santiago Carillo mają oczywiście charakter taktyczny); ale sprzeciwiają się jej także nacjonalisci wszelkiego autoramentu dla których zawsze na zjednoczenie Europy jest... zawczasie, którzy chcą „Europy europejskiej” — to znaczy odciętej od Stanów Zjednoczonych i „otwartej na Wschód”, którzy odrzucają przynależność do O.T.A.N.’u, a więc organizacji wojskowej Paktu Atlantycznego, ale nie chcą także utworzenia armii europejskiej, nawet bez Amerykanów. Francja od 1958 r., ratyfikowała Traktat Rzymski, podpisany przez ministrów IV-ej Republiki, ale położyła nacisk na „wspólny rynek rolniczy”, będąc największym producentem rolnym i posiadając największy procent ludności zatrudnionej w rolnictwie. Ale nawet na tym odcinku wszystkie ustępstwa poczynione Francji przez jej partnerów nie zlikwidowały tendencji do uważania Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej za dobrą tylko wtedy kiedy daje, a za złą kiedy zmusza do pewnej dyscypliny międzynarodowej; wystarczy otworzyć gazetę żeby się dowiedzieć poprzedniego dnia wyłano na szosę cysternę wina włoskiego lub rozrzucono transport owoców importowanych z tego kraju należącego do E.W.G. — Niedawno konflikt dotyczył lodówek sprowadzonych z Włoch, a więc towaru nie-rolniczego. Konflikty między interesami poszczególnych krajów nie są problemem nieoczekiwanym; na polu gospodarczym istnieją także konflikty imiędzy regionami tego samego kraju. Chodzi o formę ich rozwiązania, a ta pozostawia dużo do życzenia. Ze względów politycznych (głosy wyborców-rolników) rządy stają bez wahania po stronie swoich obywateli i robią to z demagogicznym hałasem. A Europa to przecież w s p ó ł n y interes mieszkańców całej wspólnoty; jedni zyskują na jednej pozycji gospodarczej (rolnictwo, przemysł, usługi), a tracą na innej, ale nikt nie może g l o b a l n i e wyciągnąć więcej niż do Wspólnoty wiożyć. A tendencje nacjonalistyczne właśnie do tego zmierzają!

Jeżeli nacjonalizm utrudnia rozwój E.W.G. na odcinku gospodarczym, jeżeli nie dopuszcza do wspólnej organizacji obrony, to chyba jeszcze gorzej przedstawia się sprawa jeśli chodzi o instytucje polityczne, a więc o kierownictwo całością spraw Wspólnoty. Traktat Rzymski (z 25 marca 1957 r.) organizował wprawdzie w pierwszym etapie tylko współpracę gospodarczą, z koniecznym uzupełnieniem socjalnym, ale przewidywał etap następny, to znaczy organizację polityczną do której wstępem miały być wybory powszechne do Parlamentu Europejskiego (art. 138).

O zjednoczeniu politycznym krajów należących do E.W.G. (dzisiaj dziewięciu, jutro może więcej, bo kandydatury mniej lub więcej formalnie się zgłaszają i Grecja i Hiszpania i Portugalia i Turcja) mówi się głośno od kilku lat? W październiku 1972 r. „szczyt” europejski, czyli zebranie szefów państw i rządów (dziś nazywa się to Radą Europejską, której nie trzeba mieszać z Radą Europy, utworzoną w 1949 r.) postanowił zakończyć organizację polityczną E.W.G. w roku 1980 i przeprowadzić wybory do Parlamentu Europejskiego w r. 1978. Wybory mają mieć charakter powszechny, to znaczy objąć wszystkich obywateli 9 państw i oczywiście tajny, jak w każdej demokracji z prawdziwego zdarzenia. W 1974 r. Rada Europejska raz jeszcze potwierdziła te postanowienia. Pozostało wykonanie. Premier belgijski Leo Tindemans dostąpił misję przygotowania w ciągu roku raportu o organizacji politycznej E.W.G.; jednocześnie — i niezależnie od prac Tindemansa — eksperci zaczęli się głośno nad przygotowaniem swego rodzaju ordynacji

wyborczej w skali europejskiej, a więc data wyborów, ilość mandatów dla każdego kraju Wspólnoty, sposób wybierania (jedna lista dla całego kraju czy też określone wyborcze; system proporcjonalny czy większościowy; czy postawie do parlamentu europejskiego mają prawo piastować inne mandaty na terenie swoich krajów itd., itd.). Nie będziemy opisywali — niestety z braku miejsca — wszystkich stadiów tych rokowań; nie były one budujące, ani owiane duchem europejskim. Kiedy Rada Europejska (a więc czynnik najwyższy!) nie mogła znaleźć rozwiązania, odsyłało problem do ministrów, a nawet do ekspertów. W końcu wydawało się, że sprawa została rozstrzygnięta: zgodzono się co do ilości mandatów*) i zdecydowano, że każdy kraj przeprowadzi wybory według obowiązującej na jego terenie procedury. Ale okazało się że w kilka dni później ujawniły się nowe trudności. Socjalistyczny rząd brytyjski stwierdził, że w jego kalendarzu może nie znaleźć się czasu na przeprowadzenie koniecznej ratyfikacji postanowień Rady Europejskiej przez krajowy parlament; Duńczycy oświadczyli, że kandydatami do Parlamentu Europejskiego mogą być tylko kandydaci do parlamentu krajowego, co ogranicza możliwość kandydowania i nakazuje dostosowanie się daty wyborów do kalendarza politycznego Danii. Jak widzimy, nacjonalizm i tu złożył swój bilet wizytowy! Oczywiście, nacjonalisci w innych krajach nie żalowali sobie. W prasie ukazały się oświadczenia jednych, że Parlament Europejski, nawet jeżeli zostanie wybrany nie może mieć większych kompetencji niż obecny (pochodzący z delegacji parlamentów krajowych), które uzupełnili drudzy stwierdzając, że o ile ma on mieć tak mało kompetencji, to... poco go wybierać!

Bardzo ostrożnie i pragmatycznie raport Tindemansa był przyjęty przez — zdaje się — większość rządów jako tekst rewolucyjny. Poparcie zapewniły Tindemansowi natomiast organizacje pracujące nad zjednoczeniem Europy, jak np. „Union Paneuropéenne” na swoim kongresie w Akwizgranie.

W chwili kiedy piszemy te słowa nikt zdaje się nie wie czy wybory do Parlamentu Europejskiego rzeczywiście odbędą się w maju 1978 r. jak to było przewidziane i czy organizacja polityczna E.W.G. będzie zakończona w 1980 r. — Kryzys gospodarczy, panujący od 1973 r. dał nacjonalizmowi jeszcze większe pole do popisu. Jedną z największych przeszkód w opanowaniu tego kryzysu jest właśnie... brak organizacji politycznej wolnej części Europy. Trzeba soicie z tego jasno zdawać sprawę!

*) PODZIAŁ MANDATÓW W PRZYSZŁYM PARLAMENCIE EUROPEJSKIM

FRANCJA : 81, NEMCY : 81, WIELKA-BRYTANIA : 81, WŁOCHY : 81, BELGIA : 24, HOLANDIA : 28, DANIA : 16, IRLANDIA : 15, LUKSEMBURG : 6.

DYPLOM OD PREZESA G.U.C.

Tow. Prezes Głównego Urzędu Cel wydał 31 stycznia br. instrukcję, w sprawie trybu stosowania art. 13 ustawy Prawo Celne”, którą ogłosił Biuletyn „S” tegoż urzędu z 28 lutego br.

Instrukcja zawiera tytuły 188 pism w różnych językach i wydawanych w różnych krajach, a — o oczywiście przede wszystkim polskich — których nie wolno wpuszczać do Kraju.

Załącznik N° 3 do Instrukcji podaje „Spis wydawnictw, których publikacje podlegają szczególnie wnikliwej kontroli”. W tej grupie (3 w Stanach Zjednoczonych, 11 w Anglii, 8 we Francji i 1 w Niemczech) jest kilka wydawnictw obcych, ale większość polskich. — Znalazł się między nimi i Związek Polskich Federalistów, co nam sprawiło dużą radość.

Chociaż Instrukcja jest stosunkowo niedawna, wciąż ona na index pisma, które dawno nie wychodzą i wydawnictwa, które nigdy nic... nie wydały. Zła robota peerelowskich ambasad, cenzury i Bezpieki.

Ten spis jest najlepszym przykładem jak P.R.L. wykonuje postanowienia „szczytu” w Helsinkach o swobodzie krążenia informacji.

GIEREK IN DEUTSCHLAND : PRESSEERKLÄRUNG

Die unterzeichneten polnischen freiheitlichen Organisationen in der Bundesrepublik Deutschland nehmen als legitime Sprecher des polnischen Volkes zum Thema « wie sieht die wirkliche Bilanz der deutsch-polnischen Beziehungen nach dem Besuch des Parteichefs Gierek in der Bundesrepublik aus » Stellung wie folgt :

1. Die 31 Jahre nach dem Ende des 2. Weltkrieges haben erwiesen, dass die Annäherung des deutschen und des polnischen Volkes eine geschichtliche Aufgabe unserer Zeit im Interesse beider Völker, Europas und des Friedens darstellt. Sie haben auch bewiesen, dass bei beiden Völkern eine Welle der gegenseitigen Sympathie zu entstehen beginnt. Die Beziehungen zwischen den Regierungen in Warschau und in Pankow können nicht als Beispiel der Annäherung dienen, weil — wenn es noch alte feindliche Gefühle in Polen gibt — dann richten sie sich gerade gegen das Preusser, das Polen durch Jahrhunderte verfolgt hat und durch die DDR verkörpert ist. Vielmehr ist die deutsche Nation für Polen durch das Volk der Bundesrepublik repräsentiert, mit welchem Polen in der 1000-jährigen Geschichte keine direkten Auseinandersetzungen hatte. Unsererseits können wir nur hinzufügen, dass wir als Bewohner dieses Landes hohe Anerkennung für das hohe Niveau der Demokratie und der Rechtsstaatlichkeit in der Bundesrepublik haben.
2. Aus juristisch-politischer Sicht beruhen die deutsch-polnischen Beziehungen in erster Linie auf dem Abkommen vom 7.12.1970 über den Verzicht auf Gewaltanwendung, sowie auf dem Abkommen vom 9.10.1975 über Renten und Unfallversicherung. Aus moralischer Sicht beruhen diese Beziehungen auf dem Austausch der Briefe des Polnischen und des Deutschen Episkopats in Rom an Ende des Jahres 1965.
3. Da die Regierung in Polen ihre Quelle nicht in freien Wahlen hat, kann man weder von Beziehungen vom Staat zu Staat noch von Regierung zu Regierung, sondern von Beziehungen vom Volk zu Volk und von Nation zu Nation sprechen. Der beste Beweis dafür, dass die Regierung in Polen nicht dem Volkswillen ausdrückt, ist die Tatsache, dass der Parteichef Gomulka sowie der Regierungschef Cyrankiewicz — der erste 2 Wochen der zweite ein paar Wochen später — nachdem sie das Abkommen mit dem damaligen Bundeskanzler Brandt am 7.12.1970 unterschrieben haben und sich auf dem Höhepunkt ihrer Macht fühlten, durch das Volk infolge der Ereignisse in den Städten der Meeresküste gestürzt worden sind und sich sogar ihre eigene Partei von ihnen getrennt hat. Dies beweist, welch unsicherer Gesprächs- und Vertragspartner die kommunistischen Machthaber sind.
4. Wir sind sehr dankbar für alles, was der Westen für Polen macht, vorausgesetzt, dass es dem polnischen Volk und nicht dem Regime dient. Das ist für uns die Hauptregel in der Beurteilung jedes Schrittes des Westens gegenüber Polen. Diese Regel stimmt auch überein mit der Bestimmung des Art. 1 (2) des GG der Bundesrepublik die festlegt, dass sich das Deutsche Volk zu unverletzlichen und unveräußerlichen Menschenrechten als Grundlage jeder menschlicher Gemeinschaft, des Friedens und der Gerechtigkeit in der Welt, also auch in Polen, bekennt, was für alle Organe der Bundesrepublik bindend ist.
5. Deswegen ist auch der Besuch Gierek's in der Bundesrepublik zu begrüßen inwieweit er den Interessen des polnischen Volkes dient und zum Informations-, Menschen- und Gedankenaustausch zwischen beiden Völkern führen wir wie es unser Appell an Anfang Juni ds. J. in Übereinstimmung mit dem « Programm der Unabhängigkeitsverständigung im Lande » aus Polen festgelegt hat. In diesem Zusammenhang begrüßen wir mit Anerkennung die Erklärung des Herrn Bundeskanzlers Schmidt, die Ausdehnung der gegenseitigen Kontakte auf sehr viel einzelne Menschen, Lehrende, Wissenschaftler, Politiker wäre das wichtigste Ergebnis der Besuche Gierek's. Nicht zu begrüßen sind dagegen alle Faktoren, die nur dem heutigen Regime Polens dienen. Hier ist die Tatsache zu erwähnen, dass Herrn Gierek hierzulande der Rang des Staatsoberhauptes zuerkannt wurde. Die Bundesrepublik ist diesbezüglich

das Beispiel anderer Westländer in Bezug auf die Ersten Sekretäre der Kommunistischen Parteien im Ostblock gefolgt. Dies war insofern nicht begründet, weil, das neue polnische GG vom 10.2.1976 zwar Bestimmungen über die Partei beinhaltet, doch betrachtet es sie als führende Kraft der Gesellschaft und nicht des Staates, wie es im Entwurf vorgesehen war doch durch das GG wegen der Proteste nicht aufgenommen worden ist. Die Zuerkennung des Ranges des Staatsoberhauptes dem Ersten Sekretär einer Partei, der nur die Parteimitglieder also einen kleinen Prozentsatz der Bevölkerung repräsentiert und nur als einseitiger Zwangswalter eines zwar souveränen aber nicht unter Demokratie sowie das polnische GG, sondern dient der Aufwertung des heutigen Regime Polens, was Dank der Protesten der Bevölkerung im GG abgewertet worden ist. Sicherlich wollte die Bundesrepublik damit das polnische Volk ehren, doch das Resultat kann sich in das Gegenteil des Gewünschten umwandeln und den Vorwurf der Polen heute sowie in der Zukunft rechtfertigen, der Westen habe nochmals etwas für das Regime und zu Ungunsten des Volkes getan. Herr Gierek kann nämlich nur als Vertreter der Macht aber keineswegs als Repräsentant des Volkes betrachtet werden. wer Staatsoberhaupt wird kann nur das Volk in freier Abstimmung entscheiden, sein Wille kann durch den Beschluss einer ausländischen Regierung keinesweges ersetzt werden, so ehrenvoll und mit gutem Willen erfüllt ihre Intentionen seien.

6. Der Prüfstein der Bilanz des Besuches Gierek's in der Bundesrepublik wird nicht in der irreführender Berichterstattung der Zustände in Polen liegen, so wie sie leider manchmal durch das Fernsehen und die Presse in der Bundesrepublik geschildert wurden, die unkritisch die diesbezüglichen Ausserungen Gierek's wiederholt hat. Dies betrifft insbesondere die Verneinung der Anwesenheit der politischen Häftlinge in Gefängnissen in Polen sowie die scheinbar unbegrenzte Freiheit der Kirche. Der Prüfstein der Bilanz wird auch nicht in der Tatsache liegen, dass mehrere Abkommen unterzeichnet worden sind. Dagegen wird der Prüfstein den Bilanz des Besuches Gierek's in der Bundesrepublik darin bestehen, ob eine grössere Achtung der Menschenrechte in Polen sowie eine Liberalisierung des Regimes statt finden wird und ob die polnische Regierung das unterschriebene Kulturabkommen in diesem Geist auslegen und anwenden wird. Da das polnische Volk die Annäherung und die Kontakte mit dem Volk der Bundesrepublik sich wünscht, kann man nur zu folgenden Schluss kommen, dass, mehr Achtung für Menschenrechte in Polen mehr Sympathien der Polen für Deutsche zur Folge haben wird.

Wir nehmen diese Gelegenheit zum Anlass der Gesellschaft für Menschenrechte in Frankfurt unseren verbindlichsten Dank dafür auszusprechen, dass sie sich bei Herrn Gierek für die Achtung der verletzten Menschenrechte in Polen eingesetzt und darüber die Öffentlichkeit informiert hat.

Aus den obigen Überlegungen ziehen wir folgende Schlüsse :

- für die Berichterstattung der Zustände in Polen sollten nicht nur die Quellen aus Polen massgebend sein. Um die Unwahrheiten der Parteipropaganda zu vermeiden sollte man sich laut des Prinzips « et altera pars audiat » auch bei uns um die Tatsachen in unserer Heimat erkundigen ;
- wir ersuchen hiermit die Bundesregierung, die Länderregierungen sowie alle deutschen zuständigen Stellen, insbesondere die Hochschulen, die Schriftsteller-, Presse-, Wissenschaftler- und Jugendverbände ihre Kollegen aus Polen in die Bundesrepublik zum Besuch und Meinungsaustausch einladen und ihnen die Studien hier ermöglichen zu wollen, insbesondere denjenigen Studenten, die aus Schikanen dieser Möglichkeit in Polen beraubt worden sind. Wir stehen zur Verfügung, um nähere Informationen über Namen und Anschriften mitzuteilen und ersuchen Kontakt mit uns unter der unten stehenden Anschrift

COMMUNIQUE DE PRESSE
du « GROUPE DE PARIS »

B.D.I.C

Les militants politiques, originaires de l'Europe de Centre et de l'Est, réunis le 3 juillet à Paris :

- expriment leurs inquiétudes sur la situation de leurs pays où en mai et juin 1976 les travailleurs sont descendus dans la rue pour défendre leurs moyens d'existence, menacés par des mesures gouvernementales : Riga (Lettonie), Kuibichev (Russie Centrale), Rostov et Kiev (Ukraine), Tblissi (Géorgie), Razgrad, Targovitchie, Dobritch (Bulgarie) et Ursus, Zerán, Radom et Plock (Pologne) ;
- rappellent que les responsables des massacres de Berlin-Est (1953), Poznan et Budapest (1956), Prague et Belgrade (1968), Gdansk et Gdynia (décembre 1970) qui ont noyés dans le sang les mouvements ouvriers, n'ont jamais été punis ;
- attirent l'attention de l'opinion publique occidentale sur le caractère général de la résistance populaire contre le système communiste qui joint la pénurie au manque de liberté ;
- dénoncent la présentation des dirigeants totalitaires comme « libéraux » par les hommes politiques des pays libres, notamment lors des voyages officiels, et l'ignorance de la lutte de ces peuples qui se refusent à subir ces régimes en silence ;
- se déclarent solidaires de ceux qui se battent pour le pain, la justice et la liberté contre l'oppression ;
- s'inclinent devant les victimes de la répression ;
- assurent les peuples asservis par le totalitarisme communiste, avec la complicité de l'Occident (Yalta, Helsinki) de leur détermination de lutter pour leur liberté.

Participants : Arméniens, Bulgares, Hongrois, Lithuaniens, Polonais, Roumains, Russes, Ukrainiens, Yougoslaves.

Aus der Seite 8.

Glauben bekennen oder eine von der offiziell postulierten abweichende Weltanschauung vertreten, zu leitenden Stellen in öffentlichen Ämtern, in gesellschaftlichen Organisationen und in der Volkswirtschaft nicht zugelassen werden.

3. In den Dokumenten der Schlussakte der KSZE ausdrücklich bestätigt wurde, dass : « ... religiöse Bekenntnisse, Institutionen und Organisationen, die im verfassungsmässigen Rahmen der Teilnehmerstaaten wirken, sowie ihre Vertreter in den Bereichen ihrer Tätigkeit untereinander Kontakte und Treffen haben sowie Informationen austauschen können. »

Die Behörden Ihres Landes handeln dieser Abmachung zuwider, indem sie die Aus- und Einreisegenehmigungen verweigern.

Davon sind u.a. betroffen : der katholische Publizist und Chefredakteur der Zeitschrift « Wiesz », Tadeusz Mazowiecki, der Direktor des Verlages « Znak », Jacek Wozniakowski, der Musikwissenschaftler Zygmunt Mycielski, der Dichter Zbigniew Herbert, der Literaturkritiker Julian Kornhauser.

Sehr geehrter Herr Erster Parteisekretär, gewiss sind Sie auch der Meinung, dass die Verbesserung der bilateralen sowie der internationalen Beziehungen nur in dem Masse voranschreiten kann, in welchem die Menschenrechte in den einzelnen Ländern verwirklicht werden. Aus diesem Grunde fordern wir Sie auf, sich dafür einzusetzen, dass :

1. Die durch internationale Gremien proklamierten Menschenrechte auch in der Gesetzgebung Ihres Landes voll berücksichtigt werden und von den Exekutivorganen nicht verletzt werden.
 2. Die zu unrecht verurteilten Bürger Ihres Landes sofort freigelassen werden und aussergerichtliche Benachteiligungen und Einschränkungen nicht mehr vorkommen.
- In diesem Sinne sehen wir Ihrer geschätzten Antwort entgegen.

Mit vorzüglicher Hochachtung
I.I. AGRUSOW,
Geschäftsführer.

des Verbandes der Freien Presse aufnehmen zu wollen.

Verband der Polnischen Föderalisten und Kämpfer für Menschenrechte in der Bundesrepublik Deutschland e.V.

Verein der Polnischen Journalisten in Deutschland.

Vereinigung der ehem. Soldaten der polnischen Landarmee in Deutschland.

Polnische Sozialistische Partei in Deutschland.

Polnische Volkspartei in Deutschland.

15-VI-1976.

„DOCTRINE SONNENFELDT“

March 24, 1976.

The President,
The White House,
Washington, D.C. 20501

Mr. President :

Americans of Polish origin and heritage were deeply concerned about the recent revelations by certain columnists reporting on a statement made in London, England, by Helmut Sonnenfeldt of the State Department.

We were appalled by the cold approach and policy suggested by him, namely, that the United States « must strive for an evolution that makes the relationship between the Eastern Europeans and the Soviet Union an organic one ». This, of course, amounts to the United States underwriting the Soviet colonialism in Eastern Europe.

No matter what sophistries Mr. Sonnenfeldt used to justify this outrage, his doctrine of « organic integration » of East European nations with the Soviet empire is clearly an atavism in this age when even undeveloped nations successfully strive for independence.

« Organic integration » of East European nations with the Soviet imperialism means total enslavement of nations who were an integral part of European history and development for at least one thousand years.

The aforementioned columnists rightly state that Mr. Sonnenfeldt is « usually the faithful mirror of his chief » Secretary of State Henry Kissinger. Our community certainly believes that it is « not the mirror of the President ».

We are not satisfied with the sort denial by the State Department and would request a much firmer denial and a statement that this is not the policy, never has been and never will be the policy of the United States.

Mr. President, we understand your commitment to the Universal Rights of Man, and your constant struggle toward freedom for all people.

The policy suggested by Mr. Sonnenfeldt would enslave more than 100 million people. This would be a greater infamy than the Yalta Pact. The goal to peace is everyone's concern, but not for a price of total slavery of peoples who eminently deserve the right to freedom.

It is high time we stop always appeasing while Russia stands pat and enlarges its empire and be-

comes a growing threat to the peace and security of the world.

Mr. President, we would request that the policy as suggested by the aforementioned State Department official be condemned and the parties responsible for such a diabolical idea be strongly reprimanded.

Respectfully yours,
Aloysius A. Mazewski,
President.

April 29, 1976.

Dear Mr. Mazewski :

Thank you for your letter of March 24. I appreciate your writing and letting me know of your concern for the recent newspaper articles attributing to State Department Counselor Helmut Sonnenfeldt certain comments about United States policy toward Eastern Europe and the Soviet Union.

I can assure you that there is no « Sonnenfeldt doctrine » embodied in United States policy toward Eastern Europe. This Administration opposes the views alleged in various press accounts. They most certainly do not reflect my policy toward Eastern Europe and I feel certain you understand this.

As I said in Milwaukee on April 2, the United States strongly supports the aspirations for freedom and national independence of the peoples of Eastern Europe by every proper and peaceful means. I am totally opposed to so-called spheres of influence by any power, and I have on several occasions made this policy a part of formal written diplomatic documents. The official visits I have made to Eastern European countries and my invitations to Eastern European leaders to visit here manifest that policy. It is a policy which I will continue to pursue with patient persistence and from which the United States will not waiver.

I welcome the opportunity to reassure you on this matter and extend my personal best wishes.

Sincerely,
Gerald R. FORD

Mr. Aloysius A. Mazewski
President
Polish American Congress, Inc.
12000 North Ashland Avenue
Chicago, Illinois 60622.

« POLSKA w EUROPIE »

(La Pologne en Europe)
n'est pas une revue
d'exiliés, de réfugiés,
d'émigrés, ni d'émigrants !
C'est la tribune des Européens
de langue et de culture polonaises,
quel que soit le passeport
dont ils sont titulaires.

COMITE ELECTORAL DES POLONAIS NATURALISES

Paris le 30 mars 1976

Monsieur l'Ambassadeur,

Notre Comité (organisme d'animation politique travaillant parmi les 500.000 électeurs français de souche polonaise) entretient d'étroites relations avec le POLISH-AMERICAN CONGRESS.

C'est à ce titre que nous avons reçu une copie de la lettre, en date du 24 mars 1976, que le Président du P.-A.C. a adressée au Président des Etats-Unis. — A la lecture de ce texte, ci-joint, vous comprendrez que nous sommes entièrement solidaires avec la prise de position de nos compatriotes Polono-Américains.

Nous osons croire que la « doctrine Sonnenfeldt » n'est pas la seule contribution de M. Kissinger au bi-centenaire de la Déclaration de Philadelphie.

Il était de notre devoir d'alerter les milieux politiques français et les mettre en garde. En effet, le zèle de M. Kissinger d'aider l'Union Soviétique à réaliser pleinement les conquêtes de la Conférence d'Helsinki (corbeille 1) et de préparer la conférence de Belgrade (1977) peut être dangereux aussi pour l'Europe Occidentale.

Il nous serait très agréable d'apprendre que le Président des Etats-Unis a énergiquement réagi contre ses collaborateurs qui ont fait preuve d'efficacité pour ternir l'image de marque des Etats-Unis d'Amérique, pays de la Liberté. Veuillez agréer, Monsieur l'Ambassadeur, l'assurance de notre haute considération.

Jerzy JANKOWSKI,
Responsable national.

M. Kenneth RUSH
Ambassadeur des Etats-Unis
2, avenue Gabriel
75008 PARIS

« LE XX^e SIECLE FEDERALISTE »

Le N° 423-424 de ce trimestriel (3, rue Chauveau-Lagarde, 75008 PARIS, C.C.P. « LA FEDERATION », PARIS 4147-48) publiée :

Editorial : « AMERIQUE et NOUS ».

Max RICHARD) ; Positions fédéralistes :

« LA FOI QUI SOULEVE LES MONTAGNES » (André VOISIN) ; LA GRANDE-BRETAGNE DANS LA COMMUNAUTE : « UN ENGAGEMENT IRREVERSIBLE » (Douglas HURD), « PRENDRE UN NOUVEAU DEPART » (Maurice SCHUMANN) ; « CE MIROIR QUE NOUS TEND L'EUROPE » (Georges GRIMAL) ; « ECOLOGIE ET FEDERALISME » (Edouard KRESSMANN) ; « LA CHINE FACE A L'EUROPE » (Georges CIORANESCO) ; « EN BELGIQUE, REGIONALISATION OU REGIONALISME » (Francis DESSERT) ; « QUELLE GUERRE ? » (Thierry MAULNIER), etc.

Abonnement annuel 30 F (étranger 35 F).

GIEREK IN DEUTSCHLAND

An den
Ersten Sekretär der
Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei
Herrn Edward Gierek
durch die
Botschaft der Volksrepublik Polen
Pferdmengesstr. 5
5000 Köln 51

Frankfurt/Main, den 05-06-1976.

Sehr geehrter Herr Erster Sekretär,

anlässlich Ihres Besuches in der Bundesrepublik Deutschland erlauben wir uns, Sie an einige Punkte der Allgemeinen Erklärung der Menschenrechte, die für die Volksrepublik Polen als Mitglied der UNO verbindlich sind, sowie an die Verpflichtungen, die Sie persönlich im Namen des polnischen Staates am 1. August in Helsinki eingegangen sind, zu erinnern.

Wir stellen fest, dass :

- Der Artikel 19 der Allgemeinen Erklärung der Menschenrechte über freie Meinungsäußerung und Informationsaustausch in Ihrem Lande nicht voll zur Geltung kommt. So wurde am 22. Oktober 1975 der Student der Katholischen Universität in Lublin, Stanislaw Kruszynski, wegen « Verbreitung falscher Informationen » verhaftet und zu 10 Monaten Freiheitsentzug verurteilt. Ihm wurde zur Last gelegt, dass er in Privatbriefen an seine Frau und seinen Bruder die Verhältnisse in Polen kritisiert hat, und dass er im Besitz von im Ausland herausgegebenen Büchern war.

Des weiteren wurde der Student der Medizinischen Akademie in Szczecin, Jacek Smykal, durch einen Beschluss des Rektors am 13. Februar 1976 vom Studium ausgeschlossen, weil er im Gespräch mit Kollegen das bestehende Regierungssystem kritisierte.

In einem Memorandum vom 5. Dezember 1975 an den Präsidenten des polnischen Parlaments stellen 59 polnische Wissenschaftler und Intellektuelle u.a. das Fehlen der Informationsfreiheit fest. Es heisst dort : « Besonders gefährliche Folgen des staatlichen Publikationsmonopols sowie der Wirkung der Zensur treten in der Literatur und Kunst auf, welche ihre gesellschaftlich relevanten Funktionen nicht erfüllen. »

- Die Bürger Ihres Landes die in Artikel 18 der Allgemeinen Erklärung der Menschenrechte garantierte Rechte auf Gewissens- und Religionsfreiheit nicht voll in Anspruch nehmen können.

Vertreter des polnischen Episkopats beklagen sich in Schriften an die polnische Regierung, dass die Gläubigen in ihren Rechten benachteiligt werden, dass keine Genehmigungen für den Bau neuer Kirchen in Neubausiedlungen erteilt werden, dass es vorkommt, dass Familien, deren Kinder am Religionsunterricht teilnehmen, benachteiligt werden. In dem bereits zitierten Memorandum der 59 wird ebenfalls festgestellt, dass jene Bürger Ihres Landes, die sich zum religiösen sehe Seite 7/III.

POLSKA w europie LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

20, rue Legendre. PARIS-XVII^e

Tel. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix : France 3,00 F

Etranger

Abon. rocny : Francja 30,00 F

za granicą 40,00 F

Abon. annuel : France 30,00 F

Etranger 40,00 F

Imprimerie Les Editions Polyglottes.
232, rue de Charenton - PARIS-XII^e
Commission paritaire N° 42.131